Kuryer Poznański.

Nr. 35. Redaktor odpowiedzialny: **Wtorek, 12 lutego 1884.** *Józef Szmyt z Poznania.* **Rok XIII.**

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckiem 9 marek 15 fen., w Austryi i Węgrzech 6 guldenów, we Francyi, Belgii Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy Placu Wilhelmowskim Nr. 18 w podwórzu (na lewo) na pierwszem piętrze. **Ekspedycya** przy Placu Wilhelmowskim Nr. 18 w podwórzu (na prawo) na pierwszém piętrze, w drukarni Jarosława Leitgebra. — **Ogłoszenia** przyjmują się w Ekspedycyi jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Hasenstain & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii Lausanne, Lipsku, Lubece, Norymberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; Dorn & Comp. w Hamburgu; Havas Laffite & Comp. w Paryżu, place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego siedmiołamowego 15 fen. Reklamy 30 fen., tłomaczenie na język polski bezpłatnie.

Poznań, 11 lutego.

(Wzrastające niezadowolenie w Anglii z polityki egipskiéj gabinetu p. Gladstona; radość Irlandczyków z klęski Bakera paszy; stan rzeczy w Sudanie. — Z Francyi: wybór komisyi do zbadania kryzis ekonomicznéj; obrady Izby deputowanych nad ustawą wzbraniającą zbiegowisk publicznych i przyklejania plakatów z teatru wojennego w Tonkinie i Madagaskarze. Zapewnienia ambasadora p. Canovasa co do ustalenia się spokojności i porządku w Hiszpanii. — Załagodzenie zatargu pomiędzy patryarchą ekumenicznym a Portą. — Wiadomość „Daily News“ o wybuchu powstania na wyspie Krecie).

W Anglii przybiera niezadowolenie z egipskiéj polityki pana Gladstona coraz większe rozmiary; nawet „Times,“ idący zwykle z każdorazowym prądem opinii publicznéj występuje coraz nieprzyjazniéj przeciw liberalnemu ministerstwu, a w ostatnim swym numerze zamieścił wstępny artykuł, w którym sformułował formalny i bardzo gwałtowny akt oskarżenia. Większa część dzienników angielskich żąda co najmniéj ogłoszenia tymczasowego protektoratu nad Egiptem. Usposobienie parnelistowskiéj prasy przebija w artykule pisma „United Ireland,“ który odczytano na posiedzeniu Izby niższéj w dniu 9 b. m. Artykuł ten woła: „Niech żyje mahdi!“ i wyrażając radość z powodu klęski Bakera paszy i wymordowania Anglików, życzy sobie, aby Gordona podobny los spotkał i aby „psy angielskie“ wygubiono i potopiono w morzu Czerwoném. Korespondent „Berliner Tageblatt“ zaręcza, że nawet partya liberalna godzi się w sercu na zapowiedziany wniosek torysów o danie wotum nieufności gabinetowi Gladstona. W Sudanie tymczasem pogarsza się z dniem każdym położenie Anglików. Dotychczasowy komendant w Suakimie Baker pasza został odwołany a obronę miasta powierzono admirałowi Hewettowi. Komendant w oblężoném przez Arabów Sinkacie domaga się natarczywie o przysłanie posiłków. Załoga — pisze on — znajduje się w rozpaczliwém położeniu i wymiera z głodu; wycieczka z miasta jest niemożliwa, gdyż skończyłoby się z pewnością wymordowaniem całéj załogi. W Suakimie panuje pomiędzy wojskiem egipskiém duch buntu. Fellachowie nie chcą słuchać oficerów angielskich i oczekują tylko ataku fałszywego proroka, ażeby połączyć się z buntującą się także ludnością miasta. Admirał Hewett nie może wysłać żądanéj pomocy Sinkatowi, ponieważ nieprzyjaciel oblega miasto ze strony lądu. Jeżeli wódz fałszywego proroka, Osman Digma, uderzy na miasto, wtedy dowódzca angielski będzie musiał walczyć równocześnie z zewnętrznym i wewnętrznym nieprzyjacielem. Klęska Bakera paszy podniosła w wysokim stopniu ducha ludności arabskiéj; wszystkie szczepy osiadłe na terytoryum, które rozciąga się aż do portu Massua nad morzem Czerwoném, stanęły po stronie fałszywego proroka. Emisaryusze Osmana Digmy poniszczyli druty telegraficzne pomiędzy Massua a Kassala. Wszystkie nadzieje pokłada teraz rząd angielski w jen. Gordonie, który żyje i w sobotę wieczorem przybył zdrów do Berberu; ponieważ jednak komunikacya telegraficzna pomiędzy Kairem a Berberem została przerwaną, przeto nie można się spodziewać od niego bliższych wiadomości, aż nie stanie w Chartumie. Wielce jest wszakże wątpliwém, czy z'oła Gordon dotrzeć do tego miasta, gdyż w pobliżu i to po obu stronach Nilu pojawiły się oddziały powstańcze. — I w kraju Zulów czekają Anglią wielkie kłopoty; w' miejscowości Ekowe umarł nagłą śmiercią król Cetewayo; Anglicy będą zmuszeni godzić pomiędzy sobą chciwych władzy naczelników pojedyńczych plemion zuluzańskich, a może użyć nawet oręża.

We Francyi stoi na porządku dziennym sprawa wyboru komisyi dla zbadania kryzis ekonomicznéj. Wybór wypadł inaczéj, aniżeli ogólnie się spodziewano. W pierwszéj chwili zdawało się, że ponieważ Izba przyjęła znany wniosek dep. Clemenceau, przeto też w duchu wnioskodawcy utworzoną zostanie komisya. W czasie kilkodniowéj zwłoki przyszło jednak do koalicyi między Union republicaine i Union democratique, która przechyliła ważącą się szalę wyborów na stronę rządu. Do komisyi, składającéj sie z 42 członków, wybrano 25 członków należących do Union republicaine i 12 do Union democratique, 4 radykałów i 3 członków skrajnéj lewicy; z partyi prawicy nie obrano ani jednego członka. Radykali, zawiedzeni w nadziejach, zioną teraz ogniem i żółcią przeciw umiarkowanym republikanom. Folgę nienawiści téj będą mogli dać radykali w Izbie, gdzie obecnie toczą się obrady nad projektem do ustawy, dotyczącym zakazu manifestacyi publicznych. W sobotę występowało kilku mówców przeciw ustawie, były prefekt policyi Leon Renauld popierał projekt rządowy. — Z teatru wojennego w Tonkinie nie nadeszły do Paryża nowe doniesienia, tylko „National“ zaprzecza pogłosce, jakoby do Tonkinu miały zostać wysłane nowe posiłki; ministerstwo wojny wypełnia jedynie szczerby, powstałe w armii tonkińskiéj wskutek chorób i ubytku rannych żołnierzy. „Moniteur de Rome“ donosi, że w pobliżu stolicy Hue spaliły czarne sztandary kilka wiosek i wymordowały znaczną liczbę chrześcian. Królestwo Anamu liczyć nie może na pomoc Chin. Tak przynajmniéj sądzić można z depeszy, jaką minister marynarki otrzymał z Saigun; dwaj posłowie, których był wysłał król Anamu do Pekinu, mieli powrócić ztamtąd do domu wielce rozczarowani. — Gorzéj wiedzie się podobno Francuzom na wyspie Madagaskarze. Według depeszy dziennika „Telegraph,“ osaczyli Howasowie tak szczelnie port Tamatave, że tylko ze strony morza mogą czasami okręty francuzkie zaopatrywać ludność w żywność. Rzeczy stanęły dziś tak, że Francuzi będą musieli albo odstąpić od planu okupacyi północnéj części wyspy, albo poświęcić miliony, by módz w miesiącu maju podjąć wyprawę do Tananarivo; do ekspedycyi téj potrzeba najmniéj 10.000 żołnierzy.

Gabinet p. Canovasa usiłuje bezustannie wmawiać w Europę, że od czasu objęcia przezeń steru rządu, wraca spokój wewnętrzny i ustala sie porządek. Takie zaręczenia dawał już dawniéj telegraf madrycki i takie przesyła i dzisiaj. Dochody państwa — mówi dzisiejsze doniesienie — wpływają w sposób zadowalający do skarbu państwa, tak, że starczą do końca roku na pokrycie potrzeb administracyi. Z finansowych sfer francuzkich ofiarowano prezesowi gabinetu w bardzo uprzedzający sposób pomoc przy wszystkich przedsiębiorstwach, które mają na celu rozwój przemysłu i materyalnych źródeł kraju. W końcu zapewnia telegram, że wszystkie obawy z powodu rozruchów rewolucyjnych są bezpodstawne; na granicy portugalskiéj i francuzkiéj czuwają pilnie odnośne władze i internują wychodźców hiszpańskich.

Gabinet bułgarski p. Zankowa stara się od dawna o przywrócenie dobrych stósunków z Turcyą. W tych dniach przesłał rząd bułgarski do Carogrodu notę, w któréj określa stanowisko swe wobec Porty od czasu zaprowadzenia konstytucyi. Nota wywodzi, że w celu przytłumienia rozbójnictwa w wschodniéj Bułgaryi, zorganizowaną została straż z krajowéj ludności bez różnicy wyznania, że dla wstrzymania emigracyi mahometan zwolniono teologów mahometańskich od służby wojskowéj i że termin, do którego mogą mahometanie objąć w posiadanie nieruchomą własność, przedłużono ponownie i po raz ostatni do 1 stycznia 1885 r. Rząd bułgarski żąda, ażeby Porta prowadziła korespondencyą z ministerstwem bułgarskiém spraw zagranicznych w francuzkim języku i podjęła uregulowanie poczt; w końcu nota zapewnia Portę o pojednawczych względem niéj zamiarach i prosi o wzajemność.

Z Carogrodu donoszą do „Polit. Corresp.,“ że usiłowania ambasadora rosyjskiego, p. Nelidowa, dążące do zażegnania zatargu polityczno-religijnego pomiędzy patryarchą ekumenicznym a Portą, powiodły się zupełnie. Rząd turecki zgodził się na projekt rosyjski, ażeby metropolitom nadać dyplomy, ale z następującemi zastrzeżeniami: W przyszłości mają zwierzchnicy ci kościelni w razie popełnienia jakiego pospolitego przestępstwa być sądzeni przez sądowe trybunały w Carogrodzie; niżsi duchowni, klerycy i zakonnicy, skoro za występki wyzuci zostaną z sukni duchownéj, mają być stawieni przed sądy zwyczajne.

W końcu zapisujemy nadchodzącą w téj chwili ważną wiadomość, jaką otrzymał angielski dziennik „Daily News“ przez Warnę z Krety. Na wyspie téj wybuchło powstanie; Porta zarządziła wysłanie tamdotąd 5 tysięcy wojska ze Smyrny i Solunia. — Już dawniéj donosiły dzienniki o wzrastającém niezadowoleniu Greków kreteńskich; nie sądzono przecież, żeby nowy ten rokosz tak rychło miał wybuchnąć. Jeżeli wiadomość „Daily News“ jest prawdziwa, to Turcyą czekają twarde boje; Porta uśmierzyć może nowe to powstanie Greków, ale bądź co bądź nie zdoła powstrzymać od ostatecznego upadku swéj egzystencyi w Europie.

Protestujemy!

W starym papiezkim Rzymie wznosi się gmach wspaniały, zadziwiający nie tyle zewnętrznym kształtem, ile raczéj ogromem działania instytucyi, któréj nazwę nosi, do któréj zastósować można w całéj pełni słowa pisma: in omnem terram exivit sonus ejus (głos jéj rozchodził się na wszystkie strony świata.)

To gmach św. kongregacyi Rozkrzewiania wiary, zwykle Propagandą zwanéj, sięgający początkiem swoim pierwszych lat dziesiątków XVII wieku i w rocznikach swych wspominający ze czcią imię wielkiego Papieża z rodziny Barberinich, Urbana VIII, który ugruntował podwaliny jego wielkości, a którego imię i nasz sarmacki Horacy, Kaźmirz Sarbiewski, świetnym przezeń uwieńczony wawrzynem poetyckiéj chwały, szeroko po świecie rozgłosił.

Propaganda hojnością Papieży, królów, książąt i narodów poparta, była i jest do dzisiaj wielkiém katolickiém seminaryum całego świata, z którego w dzikie nieznane krainy szli nieustraszeni rycerze Chrystusa, skromni misyonarze, roznoszący światło nauki chrześciańskiéj pomiędzy ludy żyjące „w ciemnościach i cieniach śmierci,“ przypłacający częstokroć krwią i życiem gorliwość rozszerzania Chrystusowéj nauki.

W gmachu tym mieściła a raczéj w jego kolegium koncentrowała się najwyższa znajomość języków całéj kuli ziemskiéj, a poliglotyczna drukarnia Propagandy zdolna była wykonać w niedawnym czasie druk modlitwy pańskiéj w 250 językach.

Cały obszerny zakres pracy Kościoła, zmierzającéj do szerzenia błogiego światła chrześciańskiéj wiary i cywilizacyi, jest jéj dziedziną: ona mianuje i wysyła Biskupów i apostolskich wikaryuszów wszędzie tam, gdzie się przyjęło ziarno rzucone dłonią misyonarzy katolickich, ona wznosi świątynie, szkoły, dobroczynne zakłady i pod jéj kierunkiem tysiące misyonarzy pracuje nad usunięciem barbarzyństwa i dzikich zwyczajów, za jéj staraniem szerzy się znajomość Boga, prawdy i cnoty.

Bogata biblioteka i cenne muzeum nie mające równego sobie w Europie, świadczą znakomicie o szerokim zakresie pracy św. kongregacyi Propagandy i o wielkim wpływie, jaki na kolonie i misye zagraniczne wywiera.

Ta to instytucya stała się — jak już czytelnikom naszym wiadomo — łupem chciwości włoskich mężów stanu. Znaczny majątek, umożliwiający jéj działanie, a wynoszący około 10 milionów franków, będzie przejęty na własność państwa, jako majątek instytucyi narodowéj, będzie zamieniony na rentę i administrowany przez rząd włoski, który sobie za tę fatygę płacić każe 30 procent. Ze wyrok trybunału kasacyjnego rząd włoski do tego upoważnił, nie ulega już dzisiaj wątpliwości.

Rabunek ten, gdyż ostatecznie jest to tylko prosty rabunek i gwałt, dokonany nawet wbrew ustawie gwarancyjnéj — krzywdzi nie tylko Ojca św. i Stolicę Apostolską, ale cały świat katolicki, gdyż Propaganda jest niejako własnością całego katolickiego świata, tak co do swego powstania, jako też co do błogich skutków pracy, z któréj korzystają różne narody i państwa, czy to w Tunisie, czy w Egipcie, czy w Azyi Mniejszéj, Australi Środkowéj, Afryce itp.

To też wszystkie dzienniki nawet liberalne i Kościołowi nieprzyjazne godzą się w tém, że rząd włoski nie ma prawnego tytułu, na mocy którego mógłby postępowanie swoje usprawiedliwić.

W obec takich zajść, jak sprofanowanie śmiertelnych szczątków wielkiego Papieża Piusa IX w lipcu r. 1881, jak proces Martinucciego, w którym Ojca św. pociągnięto przed kratki sądowe i świeży wypadek z Propagandą, powinny rządy katolickie, a nawet i innowiercze powodować do wystąpienia przeciw rządowi włoskiemu i nie pozwolić mu wdzierać się tak brutalnie w najświętsze prawa Watykanu.

Dopóki to nie nastąpi, niechaj protestują ludy katolickie, niechaj dowiodą, że poczucie sprawiedliwości w nich jeszcze żyje, i że dotkliwie czują doniosłość krzywdy, Kościołowi wyrządzonéj.

Między pierwszymi podnieśmy głos my Polacy, którzy dobrze czujemy, co to jest doznawać wiekowych krzywd i zniewag, na których przed stu lat próbowano skuteczności tego środka, co dzisiaj wzmógłszy się i spotężniawszy, jak bałwan spieniony piętrzy się i szaleje aż ponad najwyższą w świecie powagę moralną, aż po stopnie tronu Namiestnika Chrystusowego — a dla którego niezadługo już nic świętego na ziemi nie będzie.

Protestujemy przeto uroczyście przeciwko temu nowemu gwałtowi, dokonanemu wbrew wszelkim prawom i będącemu urągowiskiem téj sprawiedliwości, którą trybunały w ogóle, a mianowicie trybunały najwyższe reprezentować powinny.

Coraz to lepiéj!

Msgr. Stablewski w odpowiedzi swéj, danéj panu Gosslerowi z powodu mowy posła Zaruby, oświadczył, że nie chce zaczepiać pana Luxa, który jest chory i jako taki wziął kilkomiesięczny urlop.

Pan Lux jest rzeczywiście chory i wyjechał do Włoch — a rejencya poznańska nie zamianowała nawet dotąd jego zastępcy, tak że różni interesenci z powiatu poznańskiego na próżno chodzą po mieście, i nie wiedzą, do kogo się udać ze skargami swemi.

Mimo to jednakże system pana Luxa nie tylko nie doznał żadnéj przerwy podczas jego nieobecności, lecz trwa coraz daléj i rozwija się w skutkach swych coraz bardziéj, ku wielkiéj boleści i pokrzywdzeniu osób interesowanych.

Wiadomo, że na mocy rozporządzenia naczelno-prezydyalnego z d. 27. 10. 73 wiele dzieci polsko-katolickich uczyć się musi religii świętéj w języku obcym: dość wspomnieć Wildę, Jerzyce, Górczyn, Winiary, Rataje itd. itd., gdzie system ten za sprawą pana Luxa kwitnie w całéj pełni.

Pan Lux nie zadowolił się tym nabytkiem, lecz spostrzegłszy, iż pomiędzy dziećmi polskiemi znajduje się wiele takich, co mają nazwiska niemieckie, uznał te dzieci za Niemców i na podstawie teoryi rewindykacyjnéj nie tylko religii św. po niemiecku im się uczyć każe, ale jeszcze wyklucza je zupełnie od nauki polskiego czytania i pisania.

Gdy i to nie starczyło, zaczął na podstawie swych badań lingwistycznych poprawiać pisownią nazwisk polskich, i w Łozach, Bedlkach, Krukach itp. wykrywać korupcyą starogermańskich nazw: Böthke, Loose, Krug itp.

Niedość na tem; pan Lux przed chorobą swą znalazł jeszcze jeden kanał, z pomocą którego spławia dzieci polskie do wielkiego morza niemieckiego. Rzecz tak się miała.

Pan Lux nakazał, aby w szkole w Ratajach dzieci włościan Osieckiego i Połczyńskiego zostały pozbawione nauki języka polskiego (religii już dawno uczą się po niemiecku) — gdyż są Niemcami.

Z płaczem poszły dziatki do oddziału niemieckiego, który ani czytać, ani pisać po polsku się nie uczy; z płaczem powracały do domu, skarżąc się gorzko na to wykluczenie.

Rodzice zdziwieni tym niewytłomaczonym rozkazem udali się do pana nauczyciela z zapytaniem, coby mogło być przyczyną tego wykluczenia i zaprotestowali zarazem przeciwko niemu.

Pan nauczyciel zastawia się rozporządzeniem i odsyła rodziców do p. Luxa, który je wydał.

W zeszłym tygodniu poszła przeto gospodyni Połczyńska do pana Luxa, przedłożyła o co chodzi, i ku wielkiemu zdumieniu swemu dowiedziała się, że mąż jéj, którego zawsze uważała za Polaka, jest rodowitym Niemcem.

Dla czego?

Oto przed kilku laty katolicy niemieckiéj narodowości podpisywali do królewskiéj rejencyi jakąś petycyą w interesie kościoła pofranciszkańskiego, przeznaczonego, jak wiadomo, dla katolików Niemców. Pod ową petycyą podpisali się też i niektórzy Polacy, których współobywatele niemieckiéj narodowości o to prosili, gdyż chodziło o ratowanie własności katolickiego Kościoła, o ile wiemy o dom księży prebendarzy, do którego sobie tutejszy magistrat rościł pretensya.

I na mocy tego podpisu, włościanin Osiecki, który nie jest ani Niemcem, ani nawet spolszczonym Bamberczykiem, lecz który pochodzi z Królestwa i przed laty przybył tutaj za paszportem został wyniesiony do godności „landsmana“ niemieckiego.

Napróżno Połczyńska, obrażona w swych uczuciach narodowych, broniła mężnie swych dzieci przed ostępowaniem ich na Niemców, p. Lux wskazywał na corpus delicti tj. na ową petycyą (która przecież właściwie powinna się znajdować w rejencyi) i oświadczył stanowczo, że jéj nic pomódz nie może, że chyba do rejencyi udać się powinna.

Połczyński zrobił, co do niego należało — ale jak wypadnie odpowiedź król. rejencyi, przewidzieć nietrudno.

Zapytujemy, do czego taki system doprowadzić musi?

Obecnie restaurują katolicy narodowości niemieckiéj kaplicę znajdującą się przy kościele franciszkańskim pod wezwaniem św. Homobona; do restauracyi téj kaplicy przyczyniają się chętnie i Polacy, gdy kursor dozoru franciszkańskiego do nich z listą przybędzie, zwłaszcza, że dozór kościoła franciszkańskiego w odezwie do wybitniejszych Polaków rozesłanéj powiedział, że kościół pofranciszkański, to zabytek i pamiątka hojności królów polskich. Łatwo stać się może, iż p. Lux dostawszy kiedyś listę owych darodawców, wychrzci całe tuziny i kopy Polaków na Niemców, którzy dawając na kościół pofranciszkański swe ofiary, eo ipso dowiedli, że są Niemcami!

Do tego kościoła chodzi co niedzielę mnóstwo Polaków na mszą św. Czy może i ci z czasem nie zostaną wpisani w katalog przyszłéj „niemiecko-katolickiéj gminy“ poznańskiéj? Należałoby to wziąć pod rozwagę....

Takie rzeczy dzieją się u nas w Poznaniu — a pan minister zapewnia potém w Izbie, że w Księstwie wszystko jest jak najlepiéj, że tylko „agitatorzy“ buntują ludzi itd.

Kto tu agituje?

P. Lux, czy téż kto inny?

Mowa
Msgra Stablewskiego

powiedziana na 45 posiedzeniu sejmu pruskiego dnia 9 lutego r. b.

Przy rozdziale 125 dotyczącym pozycyi 1,432,176 marek dla ministerstwa spraw lekarskich, a mianowicie przy tyt. I, obejmującym 222,146 marek dla członków prowincyonalnych kolegiów medycznych — po pięknéj mowie posła barona Heeremanna o prześladowaniu kotolickich zakonów miłosierdzia, zabrał głos

msgr. Stablewski

i przemówił, jak następuje:

Mości Panowie.

Kolega Heereman skreślił Wam na podstawie prawodawstwa i jego wykonywania prawdziwie wzruszający obraz położenia katolickich zakonów, zajmujących się pielęgnowaniem chorych. Po jednéj stronie widzieliśmy najszlachetniejsze niewiasty, pełniące zawód bardzo wzniosły i bardzo trudny przynoszący tyle błogosławieństw dla całéj ludzkości; — po drugiéj zaś siepacza policyjnego ze wszystkiemi możliwemi drobno-

stkowemi szykanami, udręczeniami, weksacyami, dowolnością — jako nagrodę za szlachetną służbę, podejmowaną dla ludzkości. Ja mogę ten obraz jeszcze nieco uzupełnić i pokażę wam, co można zdziałać w dokuczaniu najszlachejniejszemu i najwznioślejszemu zawodowi.

Kiedy w roku zeszłym czytałem w pewném piśmie opis traktowania macierzyńskiego domu Sióstr Miłosierdzia w Chełmnie, sądziłem, że w tém jest przesada, i dla tego zapytałem na miejscu, czy tak jest, poinformowałem się dokładnie u ludzi, którzy w tém nie mając własnego interesu, mogli wydać sąd bezstronny. Mogę też Panom zakomunikować rozporządzenie król. rejencyi z Kwidzyny, które mam w ręku — a te reskrypta jakkolwiek rzecz to jest drobnostkowa, tworzyć będą bardzo smutną kartę w dziejach katolików państwa pruskiego.

Żałuję, iż tutaj muszę wymienić nazwisko, i to nazwisko pana prezesa rejencyi kwidzyńskiéj, barona Massenbacha. Pan minister będzie go przecież mógł bronić — proszę jednakże, aby pan minister był łaskaw równocześnie wykazać mi, czy którykolwiek z faktów, które przytoczę — nie jest prawdziwy.

Jeśli jest niemiłą dla mnie rzeczą cytować tutaj wymienione co dopiero nazwisko, to mam do tego słuszny powód, a mianowicie ten, aby się snać nie zdawało, iż postępowanie tego pana poddajemy krytyce z pewnéj namiętności. Pan Massenbach był niegdyś u nas królewskim komisarzem do zarządu majątku biskupiego, który przed wydaniem ustawy, dotyczącéj zarządu majątku biskupiego chciał wymódz na duchowieństwie katolickiém uznanie swéj godności za pomocą kar najsurowszych. Kary pieniężne przezeń nałożone i ściągnięte wyniosły — jeśli się nie mylę — przeszło ***180,000 marek.***

(Słuchajcie! słuchajcie!)

Wówczas miał atoli pan Massenbach do czynienia z mężami — księża katoliccy pokazali w dziejach kulturkampfu, że dla swych przekonań umieją cierpieć wytrwale.

Na nowém stanowisku swojém zwrócił p. Massenbach szczególną uwagę na Siostry Miłosierdzia i wystawił cierpliwość tych szlachetnych niewiast w nader trudnym zawodzie na najwyższą próbę. Są to kobiety, ktore, jak to wykazał kolega Heeremann cieszą się ogólném zaufaniem nie samych tylko katolików, ale także wszystkich innowierców, którzy mieli sposobność poznać je w ich zawodzie. Nawet Turek, który je spotka na ulicach Carogrodu, pozdrawia je z jak największém uszanowaniem. Zapewne też widzieliście, Panowie, w w babelsberskim, iż w mieszkania Jego Cesarskiéj Mości widnieje na pierwszém miejscu obraz Siostry Miłosierdzia, mającéj ubogą sierotę na ręku.

Dom macierzyński w Chełmnie doznawał za czasów dr. Falka względnego spokoju — dopiero w ostatnich czasach rozciągnięto nad tym domem najdokuczliwszą opiekę. Za czasów Falka odbyto tylko jednę rewizyą i to na podstawie denuncyacyi, jakoby pomiędzy służącemi w klasztorze znajdowały się aspirantki do zakonu. Posłano tam nagle rewizyą, zmuszono wszystkie dziewki, aby w kostiumie, jaki miały przy sobie, stanęły przed owymi surowymi panami — którzy mieli sposobność przekonać się o bezzasadności owéj denuncyacyi.

Teraz, kiedy p. Massenbach został prezesem rejencyi, a p. Gedicke, były zarządzca majątku kościelnego w Monasterze, objął decernat szkólny i kościelny, zaczął się dla tych biednych Sióstr prawdziwy okres męki pańskiéj. W styczniu przeszłego roku odbył landrat dwie rewizye; w lutym rewidował raz landrat, drugi raz inspektor powiatowy; w lipcu ciż sami dwaj panowie w towarzystwie młodego asesora rejencyjnego z Kwidzyny — dwa razy; przełożona musiała tłomaczyć się z różnych zarzutów, a mianowicie z tego, że w prywatnym swym domu w Chełmnie pozwalała mieszkać gimnazyastom, powtóre, że ubogim gimnazyastom dawała wolny stół z klasztornéj kuchni.

(Słuchajcie! słuchajcie!)

Co się tyczy mieszkań, to pewnie p. minister dowiedział się, jak ta rzecz się miała. Oto pierwsze piętro tego domu wynajęte było nauczycielowi gimnazyalnemu dr. Preuss — reszta zaś dziedzicowi dóbr Działowskiemu, który tam miał 3 synów i gospodynią. Nadto mieszkali tam przez krótki czas krewni Sióstr miłosierdzia. Co się tyczy wolnych stołów, to prawdą jest, że 18 ubogim gimnazyastom dawano pożywienie i to z prywatnych środków, które kilka zamożnych Sióstr miało od swych rodzin.

Co się teraz stało, tego prawie uwierzyć nie można Oto królewska rejencya kwidzyńska wydaje rozporządzenie de dato 1 sierpnia 1883, w którém czytamy pomiędzy innemi:

Humanitarna działalność Sióstr miłosierdzia ***nie powinna się rozszerzać po za zakres pielęgnowania chorych*** i dla tego musi ustać dotychczasowe udzielanie z kuchni klasztornéj potraw dla gimnazyastów, tak dla tych, którzy mieszkają w domu zapisanym na imię Sióstr w Chełmnie pod nr. 325, jako téż i innym,

(Słuchajcie! słuchajcie!)

nie można pozwolić na zwłokę aż do Wielkiéj nocy — o którą Siostry prosiły.

(Słuchajcie! słuchajcie!)

MP.! „Humanitarna czynność," uczynki miłosierne co do ciała, są w ten sposób w Prusach zakazane! Prezes rejencyi w Kwidzynie jest podobno pobożny i gorliwy w wierze mąż, nie wiem jednakże, jak mógł podpisać takie rozporządzenie — które stoi wprost w sprzeczności z najszlachetniejszém i najpiękniejszém przykazaniem Chrystusa. ***A więc nie wolno już w państwie pruskiém głodnych nakarmić?*** Takie rozporządzenia, jak powyższe, powinnyby przecież pana ministra przekonać, czy przy wykonywaniu tak nienawistnego prawa, jak ustawa klasztorna, władze zachowują właściwe granice, czy z téj ustawy nie wydedukowano surowéj ostrości, która jest w rzeczy saméj niesprawiedliwa? Tym Panom, którzy o tém wątpią, jak to wnoszę z pewnych oznak,

(Głos z prawicy: Nie!)

tém lepiéj — tym panom mógłbym wykazać, że nawet najnieprzyjaźniejsze katolikom pisma nazwały to rozporządzenie królewskiéj rejencyi skandaliczném. Zapytuję Was, MP., czy takie rozporządzenie nie jest wdzieraniem się w prywatne prawa człowieka? Czy nie wolno dawać jałmużny? Jeżeli teraz biedne Siostry schwytane zostaną przy rozdzielaniu jałmużny — wtedy dla domu macierzyńskiego w Chełmnie mogą ztąd wyniknąć jak największe trudności. Grożono nawet zamknięciem klasztoru, gdyby natychmiast nie przestano dawać uczniom wolnych obiadów!

Trzeci punkt skargi opiewał, że Siostry utrzymywały szwalnią, — dom macierzyński w Chełmnie jest wielkim lazaretem; że przeto dla chorych i dla Sióstr wiele szyć potrzeba, rozumie się samo przez się. Że Siostry nie mogą téj roboty dawać do miasta i płacić — to również jest jasna. Siostry musiały szyć same, a gdy było za wiele roboty, przychodziły dziewczęta z miasta i pomagały im. Aby robotę połączyć z przyjemnością, czytano niekiedy to i owo z książki — i to oto właśnie było głównem przestępstwem i niebezpiecznem dla państwa. Gdyby czytanie przy szyciu było niebezpiecznem dla państwa, w takim razie musiałby rząd zakazać wszystkie t. zw. „Klatschkaffee," które dla mężów częstokroć są niebezpieczniejsze.

Następuje teraz najcięższe i „uzasadnione" oskarżenie macierzyńskiego domu w Chełmnie, — i to, że Siostry utrzymywały skrycie internat i eksternat. Wielka to zbrodnia wobec prawa, atoli proszę, abyście panowie raczyli uważnie posłuchać przebiegu rzeczy. W lazarecie znajdowały się dwie chore dziewczyny, które na mocy lekarskiego świadectwa do szkoły chodzić nie mogły. Temi biednemi istotami zajęła się Siostra, znajdująca się również w infirmeryi, rozmawiała z niemi, czytała im to i owo, kiedy były zdrowsze. I oto taki był internat, dla którego tyle rewizyi podejmowano. „Internat" rozwiązał się sam z siebie, gdyż jedno z dzieci umarło w lazarecie na suchoty! A jakże się tu obchodzono z biednemi Siostrami przy rewizyi? Obie te biedne istoty inkwirowano z osobna i nie pozwolono matce przełożonéj, aby przy tych przesłuchach była obecną, następnie wezwano dwie Siostry i również je badano. Najprzód chciano owe dwoje dzieci zabrać do landratury, ale landrat oparł się temu ze względu na stan zdrowia owych dzieci. Nie zazdroszczę wcale urzędnikom, którym takie misye poruczają, ich roli!

(Bardzo słusznie!)

Cała zbrodnia polegała przeto na tém, że w infirmeryi dwoje dzieci, z których jedno później umarło na suchoty, rozmawiały czasem z chorą Siostrą, i że je ta Siostra czasem uczyła. A jak brzmi decyzya królewskiéj rejencyi kwidzyńskiéj? „Ponieważ w myśl § 6 ustawy z dnia 14 lipca 1880 oprócz pielęgnowania chorych i nauki duchownych stowarzyszeń, każda czynność, a mianowicie w dziedzinie nauki i wychowania prawnie jest zakazana, — przeto nauka udzielana dwom dzieciom, pielęgnowanym w kasztorze, była wykroczeniem przeciw ustawie, która, jak się spodziewam, w przyszłości już się nie powtórzy."

(Słuchajcie! słuchajcie! na ławach polskich.)

Zarzucano téż Siostrom miłosierdzia, że w szkole freblowskiéj podczas urządzonéj z nienacka rewizyi znaleziono dzieci rodziców mienniejszych. Tam tajny powiatowy inspektor wydał zakaz, w którym powiedziano, że tylko dzieci ubogich, — a nie zamożniejszych rodziców do szkoły freblowskiéj chodzić mogą.

(Słuchajcie! Słuchajcie!)

To jest przecież rzeczą niesłychaną — ale taki zakaz istnieje, a ja nie znam parlamentarnego wyrazu, którymby go nazwać można — i nie wiem téż, w jaki sposób może być wykonany. Czy Siostry mają w szkole Freblowskiéj ustanowić osobną komisyą szacunkową? Jakie ma być kryteryum dla rozstrzygnięcia, kto jest mniéj a kto więcéj zamożny? Jakkolwiek są to drobnostki, to jednakże uczą one nas bardzo wiele, gdyż dowiadujemy się z nich, czego się katolicy spodziewać mogą, jeśli oddani będą na łaskę lub niełaskę biurokracyi.

(Bardzo słusznie! na ławach polskich i w centrum.)

Zarzucano daléj Siostrom, że w szkole freblowskiéj uczyły dzieci czytać po polsku, Pokazało się, iż zarzut ten nie był prawdziwy; rozporządzenie król. rejencyi kwidzyńskiéj nie mówi o tém ani słowa. Wytoczono téż śledztwo z tego powodu, iż w szkółce freblowskiéj miały Siostry dzieci obowiązane chodzić do szkoły. Przy rewizyi pokazało się, że na 300 było takich dzieci 8, które miały kilka dni czy kilka tygodni po nad rok szósty, i które dla tego pozostały w szkółce ponieważ do szkół miejskich tylko na Wielkanoc i na św. Michał przyjęte być mogą. Aby się te dzieci nie wałęsały po ulicach, zatrzymano je na pewien czas po roku szóstym w szkole freblowskiéj. Teraz jest to jak najsurowiéj zakazane; skoro tylko dzieci mają choćby jeden dzień po nad rok rok 6, muszą natychmiast wyjść ze szkoły freblowskiéj i aż do chwili przyjęcia do szkoły muszą się wałęsać po ulicach. Czy to rozporządzenie jest bardzo mądre, tego nie wiem.

Zaliczono także do zbrodni Sióstr Miłosierdzia, że po rozwiązaniu zakładu sierót zostawiły jedno dziecko, powtarzam jedyną sierotę, którą się szczególnie zajmowały — która jednakże regularnie do szkoły symultanéj chodziła.

Rejencya kwidzyńska zakazuje wszelkiéj humanitarnéj czynności, i dla tego to z powodu owéj sieroty powiedziano w rozporządzeniu rejencyjném: że „Kunegunda Senftleben natychmiast ma być z klasztoru wydalona!"

(Słuchajcie! słuchajcie! na ławach polskich i w centrum!)

Pytam Was, Mości Panowie, czy takie rozporządzenie jest prawne? Zapytuję Was, czy nie wolno jest dać przytułku jednéj jedynéj sierocie? Czy jedna sierota stanowi już zakład sierót?

Powtarzam tedy wszystkie zbrodnie, jakie Siostrom chełmińskim zarzucano:

1) bawiły dwoje dzieci znajdujące się w lazarecie, z których jedno umarło;

2) dawały wolny stół gimazyastom;

3) przyjęły jednę jedyną sierotę —

i oto cały szereg tych przestępstw domu macierzyńskiego w Chełmnie.

I za to tyle gróźb, weksacyi, rewizyi, śledztw i odpowiedzialności, które biedne Siostry w ostatnim roku przebyć musiały. Wśród katolickiéj ludności Prus Zachodnich, tak polskiéj jak i niemieckiéj postępowanie takie król. rejencyi utwierdza coraz bardziéj przekonanie, że przez wszelkiego rodzaju trudnościami chcianoby Siostrom życie obmierzyć, nie pozwolić na wzrost zakładu, i w ten sposób zniszczyć go zupełnie.

Z Prus Zachodnich odebrałem listy bardzo pouczającéj treści, wykazują one bowiem, jak się postępować nie powinno, albo właściwiéj, jak się postępować powinno, aby spokojną i cichą ludność w duszy jéj niepokoić, jak się to stało przy obchodzeniu się z zakładem, do którego nie tylko serca katolików Prus Zachodnich, ale także serca wielu tysięcy z poza granic Prus Zachodnich czuły przywiązanie z powodu dobrodziejstw, jakie im zakład ten wyświadczył. Dawniejsze sprawozdania, które widocznie pan minister przy swém przeszłorocznem wystąpieniu miał przed sobą, okazały się zatém jako niezgodne z prawdą. Chciałbym przeto rzeczywiście nieco ostrzedz pana ministra przed takiemi „berychtami". Widzieliśmy to także w roku zeszłym przy rozprawach nad ochronką poznańską, kiedy mówiono o dziecku z familii „Fiebach" — to jedyne nazwisko pewnie wystarczy; — nadto przy adresie „Gońca" do ks. Kardynała Ledóchowskiego, którego to adresu wcale nie wysłano, na który ksiądz Kardynał wcale nie odpowiedział, a który to adres jednak pan minister tutaj przytoczył. Ponieważ p. minister, ufając tym „berychtom", o zakładzie w Zachodnich Prusach niepochlebny sąd wydał tutaj przed wysoką Izbą, przeto w następstwie rejencya kwidzyńska ze sądu tego powzięła zachętę do wystąpienia przeciw temu zakładowi i przedsięwzięła tę rewizyą i wszelkie możebne dokuczania. Jeżeli p. prezes rejencyjny zdaniem p. ministra prawidłowo działał, jeśli nigdzie nie przestąpił granicy taktu, natenczas rzeczywiście tylko chętnie i z radością mogę podzielić zdanie p. Heeremana dzisiaj wypowiedziane: w takim razie rzecz ta powinna oprzeć się na prawie w takim razie powinno się jak najprzeszniéj temu zaradzić i świętym byłoby obowiązkiem rejencyi, aby wystąpiła przed Izbą z odnośnemi projektami, a myślę, że żadne ze stronnictw nie robiłoby w tym wypadku trudności królewskiemu rządowi.

(Bardzo słusznie! w centrum).

Ponieważ jednak takie rzeczy zachodzić mogą, dla tego my katolicy mamy powód do najwięcéj uzasadnionych obaw i do gorącego zajęcia się tą sprawą zakonu; musimy w téj sprawie wystąpić z prawami naszemi, jeżeli w Prusiech nie ma wymrzeć reszta katolickiego życia zakonnego. A chociaż, jak p. Heeremann słusznie tutaj zaznaczył, powołanie zakonne i gotowość do poświęcenia się dla Chrystusa i dla naszych bliźnich jeszcze u kobiet naszych są bardzo wielkie, to jednak z pewnością nie mogą one mieć zachęty do swego powołania w podzięce, jaką odbierają od królewskiego rządu, w dokuczaniu, a nawet w widocznem ich prześladowaniu. Nawet rozwojowi katolickich zakonów, opiekujących się chorymi, stawia się jak największe przeszkody. Magistrat i reprezentanci miasta Wąbrzeźna, a więc cała reprezentacya miejska, nadaremnie od dwóch prawie lat stara się o pozwolenie do założenia lazaretu z trzema Siostrami miłosierdzia; już od 9 maja 1882 aż do dnia dzisiejszego oczekują petenci decyzyi, nie odebrali oni nawet odpowiedzi od królewskiego rządu.

(Słuchajcie! słuchajcie! w centrum.)

A czy Tczew, Peterswaldau, Bruczkow (w W. Ks. Poznańskiém) odebrały pozwolenie na urządzenie lazaretu? Jeżeli zaś z małemi wyjątkami nadchodzą odmowne odpowiedzi na prośby, żądające urządzenia lazaretów katolickich z Siostrami miłosierdzia, to przecież ludność katolicka nie jest ślepą; widzi ona bardzo dobrze, jak się to pomaga Dyakoniskom w rozwijaniu ich czynności. Dyakoniski nie doznają tych dokuczań, które muszą znosić katolickie zakony, opiekujące się chorymi.

Opowiadają sobie ludzie, że dla Wąbrzeźna dla tego nie nadeszło pozwolenie, ponieważ prezes rejencyjny chce założyć zakład Dyakonisek; odzywam się przeto do p. ministra z tą przestrogą: Nie dobrze jest, jeżeli w ubieganiu się w miłości chrześciańskiéj zawięzuje i wstrzymuje się w tym kierunku ręce katolików.

(Bardzo słusznie! w centrum i na ławach polskich.)

Przy takiém traktowaniu może konfesyjna namiętność stronnicza znaleźć swoje zadowolenie, ale nie wiem, jaka ztąd może być korzyść dla państwa i społeczeństwa? Nie chcę przy téj sposobności poruszać sprawy ochronki poznańskiéj, bo jest przedłożona p. ministrowi do decyzyi. Liczę całkiem na to, że sprawa w myśl petentów, stósownie do życzenia całéj katolickiéj ludności Poznania rozstrzygniętą zostanie. Sprawę tę kładę na serce p. ministrowi, prosząc go, aby ją przyspieszył. Wymiar prawa, które Siostrom miłosierdzia pozwala kierować ochronkami, będzie kamieniem probierczym życzliwości pojedyńczych organów rządowych względem katolików także w dziedzinie miłosierdzia. Nie miesiąc, ale całe lata trzeba było czekać na decyzyą rejencyi, a w końcu zwykle odmowna nadchodziła odpowiedź.

Siostry miłosierdzia w Chełmnie starały się o pozwolenie założenia ochronki dla drobnéj dziatwy na t. z. Rybakach, jako miejscu przytułku dla dzieci tamtejszéj ubogiéj ludności, które nie mogą przebyć stroméj góry nad rzeką, a w ten sposób znajdowałyby tam pożądane schronienie. Ale rejencya kwidzyńska odmówiła prośbie tak samo, jak w Bysławiu. Z rejencyą tą w dążności powstrzymywania katolików na tém polu, w dążności zamieniania prawa na martwą literę — współzawodniczy rejencya poznańska. W Kościanie, ak słyszę, hr. Potworowska z Przysieki wręczyła w r. 1881 podanie o ochronkę dla dzieci w témże mieście. Od r. 1881 nie odpowiedziano na rzeczoną petycyą!

(Słuchajcie!)

W Kórniku udzielono pozwolenia, lecz dopiero wtedy, gdy zanieśli prośbę żydzi. We Wrześni na podanie z 11 września 1882 r. otrzymałem odmowną odpowiedź po upływie roku. Nie zadano sobie wcale trudu, aby mi dać sposobność usunięcia możebnych wątpliwości, lecz zbyto mię po prostu oficyalno-tajemniczym zwrotem: „W obec dzisiejszych stósunków nie można prośbie uczynić zadość." Mniemam, że po za temi stósunkami nie kryje się nic niebezpiecznego dla państwa; możeby pan minister przemówił w téj mierze szczerzéj, coby mi nastręczyło okazyą udzielenia rządowi objaśnień. Nie tracę nadziei, że gdyby to rząd uczynił, zdołałbym mówczas dowieść potrzeby tego zakładu. Mogę jednak z góry powiedzieć, że dawniejszy radca ziemiański powiatu, baron Seydlitz, zaproponował mi

---

[7]

Ksiądz Konstanty.

Przez

Ludwika Halévy.

(Przekład T. J.)

(Ciąg dalszy. — Zob. nr. 34.)

Biedny proboszcz nie wiedział, co odpowiedzieć. Biedak nie pojmował, co się z nim i naokoło niego działo. Dopuściły szturm na jego plebanią! One katoliczki! Dały mu dwa tysiące franków! One obiecały dawać mu miesięcznie po tysiąc franków! I chcą być u niego na obiedzie! Nie, to za wiele! to nad siły jego! Przestrach go ogarnął na myśl, że ma robić honory i dać im tylko skopową pieczeń i jajecznicę, i to tak bogatym Amerykankom, które tylko jedzą nadzwyczajne, wykwintne, zagraniczne rzeczy. I zaledwie z cicha wybełkotał:

— Obiad... obiad... Panie, chcecie być tutaj na obiedzie?

Jan znowu musiał przyjść w pomoc.

— Ksiądz proboszcz będzie bardzo szczęśliwy, jeżeli panie raczycie przyjąć jego skromny obiadek. Tylko jedna rzecz, jak widzę, ambarasuje go.... Mieliśmy jeść we dwóch, więc niech się panie nie spodziewają wielkich rzeczy.... Bądźcie wyrozumiałe.

— Będziemy, będziemy, odpowiedziała Bettina.

A odwróciwszy się do siostry, rzekła:

— Moja Zuziu, nie gniewaj się za to, że byłam trochę... ty wiesz, że to mój zwyczaj być trochę.... Zostańmy, proszę cię.... Odpoczniesz przez godzinkę. Taki był nieznośny cały dzień w wagonie... w powozie... w kurzawie.... Jadłyśmy okropne śniadanie w okropniejszym jeszcze hotelu! I do tego hotelu mamy powrócić na obiad na siódmą godzinę, a potém pociągiem do Paryża.... Zjeść tutaj obiad będzie o wiele przyjemniéj. Nic nie mówisz, siostrzyczko.... Jakaś ty dobra, moja Zuziu!

I uściskała siostrę czule, pieszczotliwie, a potém zwróciwszy się do proboszcza, rzekła:

— O! żebyś wiedział, księże proboszczu, jaka ona dobra!

— Bettino! Bettino!

— Daléj Paulino, zawołał Jan, prędko, podaj dwa nakrycia. Pomogę ci.

— I ja téż pannie dopomogę, zawołała Bettina. Proszę mi pozwolić, to mnie bardzo zabawi! Tylko niech mi ksiądz proboszcz pozwoli być tutaj, jak u siebie. Prędko zrzuciła płaszcz, i Jan mógł podziwiać w wykwintnéj doskonałości piękną figurę, giętką i pełną gracyi.

Potém miss Percival zdjęła kapelusz, lecz tak to raptownie uczyniła, że włosy w zachwycający sposób spadły na ramiona. Bettina stała przy oknie, którym wnikały promienie słońca... i to złote światło padło na złote włosy i objęło w świetne ramy cudowną piękność młodéj dziewczyny. Zaambarasowana i zarumieniona Bettina przywołała siostrę na pomoc, która dużo miała trudu, nim włosy poprawiła.

Gdy nareszcie katastrofa była załatwioną, nic nie mogło powstrzymać Bettiny i rzuciła się na talerze, noże, widelce.

— Proszę wierzyć, rzekła do Jana, ja umiem bardzo dobrze nakrywać do stołu. Zapytaj się pan mojéj siostry.... — powiedz Zuziu, jak byłam jeszcze małą w Nowym Jorku, czy nie nakrywałam do stołu?

— Tak, odpowiedziała pani Scott, A przeprosiwszy proboszcza za zbytnią żywość Bettiny, zdjęła także kapelusz i płaszcz, tak, że Jan mógł znowu podziwiać przepyszną figurę i piękne włosy.

W kilka minut potém, pani Scott, miss Percival, proboszcz i Jan zasiedli do małego stołu. Dzięki niespodziewanemu i oryginalnemu zapoznaniu, dzięki przedewszystkiém dobremu humorowi i wesołości, może trochę za śmiałéj Bettiny, rozmowa wzięła obrot otwartéj, serdecznéj zażyłości.

— Przekonasz się teraz księże proboszczu, rzekła Bettina, czy kłamałam, mówiąc, że umieram z głodu. Zapowiadam, że odjem wszystkich. Nigdy z taką przyjemnością nie siadałam do stołu.

Ten obiad zakończy tak wesoło nasz nudnie rozpoczęty dzień! Jesteśmy bardzo szczęśliwe, ja i moja siostra, że posiadamy ten zamek, te folwarki, te lasy!

— I dojść do tego, mówiła pani Scott, sposobem tak dziwnym, niespodziewanym. Rzeczywiście prawdziwa to dla nas niespodzianka!

— Bo trzeba ci wiedzieć, księże proboszczu, że wczoraj były imieniny Zuzi. — Ale nim zacznę opowiadać... Proszę pana... Pana Jana, nieprawdaż?

— Tak pani, Jana.

— A więc proszę pana Jana, jeszcze o trochę téj doskonałéj zupy.

Ksiądz Konstanty zaczął zwolna do siebie przychodzić, oswajać się; jednakże zanadto jeszcze był wzruszony, aby dokładnie wypełniać obowiązki pana domu; to téż Jan wziął na siebie robienie honorów przy skromnym obiadku w domu chrzestnego ojca. Napełnił talerz uroczéj Amerykanki, która rezolutnie wlepiła w niego swe duże, piękne oczy, w których przebijały: otwartość, śmiałość i wesołość. Zresztą oczy Jana, równą monetą odpłacały się miss Pércival.

Jeszcze nie upłynęło pół godziny od chwili, kiedy młoda Amerykanka i młody oficer pierwszy raz przemówili do siebie w ogrodzie proboszcza, a już byli ze sobą swobodni, śmieli, prawie po koleżeńsku.

— Mówiłam więc księdzu proboszczowi, zaczęła Bettina, że wczoraj były imieniny mojéj siostry. Szwagier mój, tydzień temu musiał jechać do Ameryki; na wyjezdnym rzekł do mojéj siostry:

— Nie będę na twoich imieninach, jednakże będziesz miała odemnie wiadomość.

Wczoraj więc, z różnych stron nadeszły powinszowania, rozmaite prezenta, pyszne bukiety; ale od szwagra aż do piątéj godziny nic — absolutnie nic. Pojechałyśmy konno do lasku — ale à propos konia.

Tu przestała mówić, a nachyliwszy się na bok, spojrzała ciekawie na wielkie zakurzone buty Jana.

— Ach! Pan masz ostroi? 3

— Tak pani.

— Służysz pan w kawaleryi?

— Nie pani, w artyleryi, — a artylerya, to kawalerya.

— A gdzie stoi pułk pana?

— Bardzo blisko.

— To więc pan będziesz musiał z nami konno jeździć?

— Z największą przyjemnością.

— A więc dobrze. Ale na czem ja to stanęłam?

— Moja Bettino, opowiadasz tym panom rzeczy, które ich wcale nie interesują.

— Przepraszam panią, odparł proboszcz. Sprzedaż zamku — a o tém tylko obecnie w całéj okolicy mówią — i opowiadanie siostry pani — interesuje nas bardzo...

— Widzisz Zuziu, moje opowiadanie interesuje bardzo księdza proboszcza.

— Więc będę mówiła daléj. Pojechałyśmy konno, i wróciłyśmy o siódméj godzinie, nie zastawszy nic. — Usiadłyśmy do obiadu i w chwili, kiedy mamy wstawać od stołu, przynoszą depeszę z Ameryki, w kilku słowach zawartą:

„Kazałem dziś dla ciebie, na twoje nazwisko, kupić majętność Longueval przy Souvigny, na linii północnéj".

z własnego natchnienia i z własnéj kieszeni datek na założyć się mającą ochronkę Sióstr miłosierdzia — a więc landrat odczuwał silnie tę potrzebę.

(Wołanie.)

Tak jest, królewska rejencya w Poznaniu potrzeby téj nigdy nie odczuje! Ale to rzecz ciekawa, jak można w ogóle przeczyć potrzebie ochronki dla drobnéj dziatwy! Istnieje ona wszędzie, gdzie nie brak dzieci biednych rodziców, którzy nieraz razem wychodząc na robotę, zostawiają małe pacholęta bez wszelkiéj opieki! — Czyż to nie lepiéj, gdy malcy pod wyborną opieką miłéj osoby, w ciepłym pokoju zaczynają się umysłowo rozwijać, aniżeli, jak się niestety zbyt często zdarza, marnieją pod względem fizycznym? Rzetelnie ojcowski rząd powinienby się szczerze cieszyć, gdyby w każdéj wsi była ochronka.

(Bardzo słusznie! na ławach polskich i w centrum.)

Kulturkampf wszystkie te zakłady u nas wytępił, tak że zostało zaledwie kilka. A jednak praktycznemu zastósowaniu chrześciańskiéj miłości starają się sfery rządowe przeciwstawiać jak największe trudności. A czasy, w których żyjemy, są dość smutne; na nieszczęście cechą ich jest egoizm i materyalizm. A gdy miłość chrześciańska chce położyć miękką dłoń na tych ranach, gdy chce podać rękę choremu społeczeństwu, wtedy rząd tę dobroczynną rękę odtrąca i wiąże.

(Słuchajcie, słuchajcie!)

Epoka nasza nie jest doprawdy zbyt bogatą w błogosławieństwo Boże, a na miłosierdziu spoczywa wyjątkowo obietnica błogosławieństwa. Prawdziwie chrześciański mąż stanu powinienby, jak mniemam, złamać te małoduszne biurokratyczne uprzedzenia władz miejscowych i traktować tę kwestyą z wyższego, chrześciańskiego stanowiska.

(Oklaski.)

Na wywody szanownego posła odpowiedział minister ***Gossler*** co następuje:

Jeżeliby sprawy tak się rzeczywiście miały, jak to poseł Stablewski przedstawił, natenczas musianoby przyjść do takiéj saméj konkluzyi, do jakiéj on przyszedł: tak atoli nie jest. Byłoby to karykaturą władz, gdyby chciały dla tego Siostry dręczyć, ponieważ podczas nauki robót ręcznych czytały dzieciom z ksiątki lub że dwie chore panienki pielęgnowały. Cały spór toczy się raczéj o to, że Siostry nie zajmowały się głównem swém zadaniem tj. pielęgnowaniem chorych, lecz że pozwoliły sobie to zadanie rozszerzyć przez to, iż chciały katolickie dzieci niemieckiego pochodzenia spolonizować.

(Słuchajcie! Poseł Kantak przeczy temu.)

Panowie możecie krok ten inaczéj pojmować; lecz w interesie pomyślnego rozwoju zakonów, pielęgnujących chorych żałować przychodzi, że Siostry nie zaprowadzają wyłącznie nauki robót ręcznych, lecz udzielają przedewszystkiém nauki języka polskiego np. obu córkom niemieckiego katolickiego rektora. Z tych spostrzeżeń powstały owe zatargi a muszę tu oświadczyć, że jeżeli w ogóle mamy urzędnika, któryby się gorliwie starał o zakony, pielęgnujące chorych, to zaiste jest nim prezes rejencyi Massenbach.

(Bardzo słusznie! po prawicy.)

Sprawy te wielce go zajmują, ale nadto jest on surowym urzędnikiem, który umie odróżnić, gdzie są granice téj różnorodnéj działalności. — Co się tyczy przypadku o Wąbrzeźnie, to podanie owo nosi datę 31 stycznia i dotąd nie było znane władzom centralnym. Przypominam atoli posłowi Stablewskiemu Ostrów, gdzie pozwolono się osiedlić Siostrom Elżbietankom ze Słązka, chociaż tam mamy Dyakoniski; przypominam mu Peterswaldau na Słązku, gdzie istnieje bogato uposażony zakład Dyakonisek a gdzie obecnie hr. Stolberg zamyśla urządzić zakład dla Sióstr, któremu uczyniono nadzieję, że podanie jego zostanie uwzględnione. W tym kierunku więc nie można rządowi robić zarzutu, iżby rozdzielał nierówno cień i światło. Co się tyczy Kościana, to w swoim czasie oświadczono Siostrom, że skoro podadzą wniosek, to rząd nad nim się zastanowi. Podania nie przesłano, nie można więc go było uwzględnić.

Na te wywody pana ministra odpowiedział ***msgr. Stablewski*** na témże posiedzeniu co następuje:

Pan minister uczynił mi zarzut, iż w skargach swoich przeciwko rejencyi kwidzyńskiéj nie przedstawiłem faktów tak, jak się rzeczywiście miały. Powiedział, że rzeczywiste stósunki skarykaturowałem. Jest to zaiste ciężki zarzut i muszę go także tu w obrębie osobistych wzmianek zbić i odeprzeć. Najprzód powiedziałem, że rejencya kwidzyńska zakazała Siostrom miłosierdzia dawać ubogim gimnazyastom wolne obiady. Powtóre powiedziałem, że zakazała zabawiać czytaniem dwoje dzieci znajdujące się w lazarecie. Potrzecie, że królewska rejencya w Kwidzynie nakazała wydalić jedyną jednę sierotę, znajdującą się u Sióstr miłosierdzia. Tego, co powiedziałem, mogę dowieść, gdyż mam przed sobą rozporządzenie królewskiéj rejencyi w Kwidzynie w sprawie tych wypadków. Odnośne ustępy odczytałem i nie mogę pojąć, jak p. minister może mi zarzucać, iż dałem skarykaturowany obraz istniejących stósunków; to, co tu przedstawiłem, jest raczéj karykaturą tego, do czego my katolicy słusznie i sprawiedliwie mamy prawo.

(Głosy: osobista wzmianka! Jest to zupełnie osobista wzmianka! Niestety!)

Daléj wytykał mi p. minister, iż niedokładnie mówiłem o zachowaniu się Sióstr miłosierdzia w Chełmnie, iż tylko uskarżałem się na przeszkody w ich humanitarnéj działalności i że tylko te wyłącznie opisałem, natomiast zaś zamilczałem o tém, że te Siostry niemieckie dzieci polonizują. O tém postępowaniu Sióstr nie miałem żadnych danych. Atoli i p. minister nie dał nam żadnego a żadnego dowodu. Przypadek z rektorem znam dokładnie i naprzód już oświadczam, że to, co p. minister Siostrom zarzucał, zupełnie jest niemożliwém.

(Głos: osobista wzmianka!)

Jeżeli p. minister zarzuca mi, że o tych faktach zamilczałem, to mam zapewne prawo żądać, aby mnie pod tym względem uniewinniono i muszę rzeczywiście tu oświadczyć, że, jak się zdaje, nie jest tu wcale znaną istota zadania katolickich zakonów żeńskich, skoro można twierdzić, że się zajmują polityką w ogóle a do tego jeszcze polityką szowinistyczną.

(Głos: osobista wzmianka!)

a obawiam się, iż p. minister osądza zachowywanie się katolickich zakonnic w Chełmnie ze znanych a szowinistycznych poglądów kilku tamtejszych karyerowiczów.

(Głosy: osobista wzmianka! — Marszałek dzwoni.)

Zaraz skończę — ponieważ jesteśmy przy tytule spraw lekarskich, przeto mogę powiedzieć, że ponieważ zarzut polonizowania epidemicznie tu się daje słyszeć, obawiać się należy, iż polonofobia ze stanu niebezpiecznego przejdzie w stan chroniczny

(Głosy: Osobista wzmianka!)

i że, używając wyrażenia Szekspira, jest w tém metoda!

O reformie podatkowości w kierunku progresywnym.

(Ciąg dalszy.)

Oto wytyczne zarysu podatku progresyjnego od dochodu. Że wszelako nie tylko o to idzie, aby ciężary podatkowe rozdzielić wedle aktualnéj mienności kontrybuentów, ale i o to, aby podziałać na sprawiedliwsze rozdzielenie stosunków własności i dochodu, przeto wziąć trzeba na uwagę nie tylko wysokość dochodów, ale i odrębną ich naturę. Ażaliż bowiem nie inną jest natura dochodów z rolnictwa, a z przemysłu i kupiectwa? Dochód z rolnictwa zwiększać się może tylko zwolna, inaczéj ma się rzecz z dochodem z przemysłu, a jeszcze inaczéj z dochodem z kupiectwa. Bodaj istnieje przykład, aby mały rolnik, chociaż i najinteligentniejszy, wyrósł na pana włości obszernych, natomiast wcale nie rzadko się zdarza, że mały przemysłowiec staje się wielkim fabrykantem, dysponującym milionami. A iluż to kupców wzmogło się z niczego! Pochodzi ta różnica ztąd, że prawa normujące kapitalizacyą rolniczą, a przemysłową i kupiecką, nie są takie same. Nie będziemy tutaj dowodzili, dość gdy się obejrzymy około siebie i spytamy doświadczenia. Wszystkie tedy te różnice w naturze dochodów, uwzględnioneby musiały być podczas normowania stopy podatkowéj.

Za punkt wyjścia wziąćby trzeba, przy ustanowianiu stóp podatkowych, dochód z rolnictwa, a to dla tego, że rólnictwo stanowi podstawę gospodarstwa narodowego. Wedle normy téj musiałaby się więc zwiększać stopa podatkowa, począwszy od dochodów z przemysłu, daléj — dochodów z kupiectwa, a skończywszy na dochodach z gry na giełdzie, która, będąc najjaskrawszym objawem spekulacyi na owoce pracy społeczeństwa, powinna być jak najwyżéj opodatkowaną. Na równi z dochodem kupieckim uważany być może dochód z renty, nie tyle przecież z przyczyny siły jego kommasacyjnéj, która może być bardzo małą, jak z téj przyczyny, że pobiera go właściciel bez wszelkiéj ekonomicznéj pracy.

Podatek dochodowy uchodzi aż dotąd za podatek poboczny, tymczasem on właśnie głównym stać się powinien i przybrać charakter progresyjny. Tym sposobem służyć będzie zarazem za regulatora gospodarstwa narodowego. Wyższe opodatkowanie wielkiego przemysłu procederu handlowego przyczyni się w takim razie do ulżenia w podatkach innym warstwom społecznym, dopomoże przedewszystkiém rolnictwu, które pomocy potrzebuje. Rolnicy skarżą się nie bez racyi na wielkie ciężary, skarżą się przedewszystkiém na to, że podatek gruntowy służy za miarę innym stałym podatkom, tak państwowym, jak powiatowym, jak komunalnym. Niechżeby podatki te mierzone były nadal miarą podatku od dochodu, skoro przyznać trzeba, że podatek gruntowy, ponieważ nie uwzględnia obdłużenia majątków, nie nadaje się do takiéj miary. Gdy dla dochodu z rolnictwa ustanowioną będzie najniższa stopa podatku progresyjnego, a dla dochodów z przemysłu, kupiectwa i gry na giełdzie stopniowo coraz wyższa, lżéj odetchnie rolnik, napłyną rolnictwu kapitały i wstrzymany zostanie ubytek sił roboczych.

Zważywszy, że dochód nie istnieje sam dla siebie, ale przywiązany jest do osób, uwzględnićby musiał podatek progresyjny i stosunki osobiste kontrybuentów. Już dziś istnieje pewna w téj mierze względność. Jasném jest, że człowiek samotny, mający n. p. 10,000 marek dochodu, może łatwiéj płacić oznaczoną przez normę podatkową sumę, aniżeli ojciec familii, mający taki sam dochód. — Oznakę postępu prawdziwéj cywilizacyi stanowić musi coraz obszerniejsze baczenie i na stósunki osobiste kontrybuentów.

Progresyjny podatek od dochodu poleca się pod jednym jeszcze więcéj względem, daje bowiem rękojmią, że kontrybuent nie zwali ciężaru swego podatkowego na barki innych. N. p. jeden właściciel wsi lub fabrykant ma 5000 marek dochodu, drugi 10,000 marek. Jeśli stopa podatkowa od drugich 5000 marek będzie n. p. progresyjnie wynosiła 3%, wtedy nie potrafi właściciel czy fabrykant odbić owych 50 marek plus podatku na cenie swych produktów, gdyż musi się zadowolić tą samą ceną, co mniejszy jego konkurent, płacący 2 procent podatku. Na płacy robotników swych odbić się także nie będzie mógł, bo i tutaj ma konkurenta. Nie pozostanie mu więc, jak zapłacić owe 50 marek plus podatku z własnéj kieszeni. — Dotąd tak się jeszcze rzecz przedstawia, że większy producent ma, oprócz innych korzyści nad mniejszym producentem, i tę; że może łatwiéj odbić podatek na cenie swych produktów. Jeśli n. p. chłop-rolnik sprzeda krowę rzeźnikowi, nie wpłynie sprzedaż ta na cenę mięsa, jeśli natomiast właściciel wsi sprzeda kilkadziesiąt sztuk tucznego bydła, to podziała to zaraz na tę cenę. — Podobnie się dzieje w dziedzinie płacy roboczéj i zasług. Tam gdzie większe przemagają majątki, decyduje o wysokości zasług i płacy roboczéj nie chłop-rolnik, ale właściciel większego majątku. Przypatrzmy się daléj fabrykacyi, a uznamy, że wielki fabrykant wpływa tak samo normująco, jak większy właściciel ziemski, na cenę swych produktów i płacy roboczéj i może przypadającą na siebie sumę podatkową zwalić w znacznéj części na barki innych. — Dotychczasowa podatkowość nie tylko w niczém przyczynić się nie może do złagodzenia ogromnéj nierówności w rozdzieleniu własności i dochodu, ale nawet wzmaga ją: im bardziéj bowiem całkowita suma podatków rośnie, tém bardziéj zwiększa się ciężar, ponoszony przez klasy niższe, na których barki zwalają klasy wyższe znaczną część swojego ciężaru podatkowego. — Tak téż będzie i nadal dopóty, dopóki zaprowadzony nie zostanie system podatków progresyjnych, bo one tylko sprawią, że główne ciężary podatkowe przypadną w udziale klasom bogatym i że klasy te pozbyć ich się nie potrafią w sposób dzisiejszy. Im wyżéj wówczas wzrośnie całkowita suma podatków, tém bardziéj zmniejszyć się będzie mogła nierówność w rozdzieleniu się własności i dochodu wśród społeczeństwa.

(Dokończenie nastąpi.)

Sprawy sejmowe.

Z sejmu pruskiego.

Berlin, 9 lutego.

(Rozprawy sejmowe nad prawem o zakładach miłosierdzia).

Rozprawy dzisiejsze w Izbie poselskiéj toczyły się po największéj części o Siostrach miłosierdzia. Najgorliwiéj wystąpił w ich obronie wiceprezes Izby baron Heeremann. W mowie całogodzinnéj łagodnéj, a przenikającéj niezbitemi twierdzeniami oraz dowodami, skreślił małoduszne środki, jakiemi policya dotychczas jeszcze dokucza tym »aniołom miłosierdzia« pomimo zwolnień spowodowanych prawem z d. 14 lipca 1880. Dowody niektóre tak były drastyczne, iż była nadzieja, że wszystkie stronnictwa poprą mówcę, lecz tak się nie stało. W latach ubiegłych zwykł był poseł dr. Virchow wspierać bar. Heeremanna, dzisiaj jednakowoż postępowiec ten w prost w przeciwnym »kulturnym« stanął obozie, wywodząc tę myśl, że baron Heeremann (tak samo jak ks. dr. Stablewski, który wystąpił z zarzutami na traktowanie zakonów miłosierdzia w Wiel. Ks. Poznańskiem i w Prusach Zach.), żąda przywileju dla Sióstr miłosierdzia, kiedy tymczasem dla nich żądano jedynie tylko téj wolności, do któréj ma prawo każde indywiduum nie będące pod dozorem policyjnym. W Anglii bez wszelkiego konfessyonalizmu dokonano wszystkiego tego, wyraził się dr. Virchow, co kościół katolicki sobie tylko przypisuje. Mówca zapomniał tylko dodać, że ta właśnie w Anglii coraz więcéj objawiająca się skłonność ku katolicyzmowi rzeczy te zdziałała, skłonność, która przedewszystkiem się objawia w uczynkach miłosiernych. Nie wypada nam także zapomnieć, że cała instytucya dyakonisek protestanckich jest słabem naśladownictwem miłosiernych zakładów katolickich. Dr. Thilenius, secesyonista, tak samo jak w latach ubiegłych stanął po stronie Polaków i centrum. To samo uczynił w imieniu stronnictwa konserwatystów baron Minnigerode, który żądał równouprawnienia katolickich zakładów dobroczynnych z dyakoniskami protestanckiemi. Dr. Loewe (z Bochum) stanął po stronie dr. Virchowa. Oświadczenie ministra wyznań było bardzo wymijające, nie mógł pojąć, jak można zaczepiać rząd właśnie w tym punkcie, kiedy ten rząd istotnie w obec popobnych instytucyi ożywiony jest najszczerszemi chęciami, a prawo o nich stanowiące z największą względnością nakazuje wykonywać. Jeśli to jest istotnem przekonaniem rządu, to bez najmniejszego wątpienia nie stawi rząd trudności, skoro stronnictwo centrum zażąda zniesienia owego prawa, ograniczającego działania zakonów miłosierdzia. Zobaczymy.

Przebieg rozpraw.

Wczorajsze rozprawy nad etatem ministerstwa wyznań rozpoczęły się od krótkiéj dyskusyi nad wnioskiem Bittera, który chciał, żeby krom wynagrodzenia pewnego, które pastorom protestanckim i sługom kościelnym płacą ze utracone dochody z jura stolae, udzielono także wsparcia ze zaoszczędzonych w funduszu tym pieniędzy. Mówca dowodzi, że dochód ogólny z jura stolae wynosił dawniéj co najmniéj 6,000.000 marek, których teraźniejszy podatek kościelny, przynoszący około 3,000,000 marek nie pokryje. Skutkiem tego dochód duchownych znacznie się zmniejszył. Potrzeba więc koniecznie téj niedogodności zaradzić, i ile się da skutki ustaw o urzędach stanu cywilnego łagodzić. Gdzieindziéj w Niemczech już sprawę tę od dawna uregulowano.

Minister Gossler przyznaje preopinantowi słuszność pod niejednym względem, Rząd jednak dotychczas nie rozstrzygnął ostatecznie, czy on sam ma obowiązek wynagradzania pokrzywdzonych, — i nie poweźmie też w téj mierze uchwały stanowczéj, dopóki Izba w téj sprawie nie wypowie swego zdania.

Poseł Stoecker. Rząd, który miliony wydaje na cele naukowe i sztuk pięknych, nie powinien ani na chwilę zawachać i obowiązku swego sumiennie dopełnić. Kościół pracuje przecież tylko w interesie i na korzyść państwa.

Poseł Windthorst. Zdanie te należałoby także zastósować, kiedy mowa będzie o zniesieniu ustaw obrocznych. Najlepiéj byłoby, gdyby przeznaczonych na wsparcia sum nie dano ministrowi do rozdzielania, lecz oddano władzom kościelnym.

Poseł Bitter. Za zniesieniem ustawy o urzędzie stanu cywilnego nie będę nigdy głosował. Kościołowi trzeba wszędzie i zawsze zachować swobodę i wolność w działaniu.

Poseł Brüel gotów się zgodzić na wniosek Bittera, lecz dla pewności byłby za tém, żeby go oddano komisyi do gruntowniejszego zbadania.

Wniosek Brüela popiera p. Rauchhaupt, który sądzi, że zbadaniem wniosku Bittera mogłaby się zająć subkomisya, któréj poruczono wszelkie sprawy kościelne.

Przy rozdziale traktującym o sprawach lekarskich zabiera głos poseł dr. Graf z Elberfeldu i prosi ministra, żeby baczną zwrócił uwagę na godne ze wszech miar poparcia usiłowania lekarzy, którzy pragną stowarzyszeniom lekarskim potrzebną nadać organizacyą.

Poseł baron Heeremann ubolewa nad tém, że rząd do téj chwili nie mógł się zdecydować, żeby Siostrom miłosierdzia ułatwić powrót do kraju i nadać swobody niezbędne dla rozwoju ich zbawiennéj działalności. Dotychczas rejencye i władze policyjne starają ię chyba o to, żeby osiadłym w Prusiech Siostrom

---

— Spojrzałyśmy na siebie i zaczęłyśmy się okropnie śmiać, na myśl...

— Nie, nie Bettino, tak nie było. Obgadujesz siebie i mnie. Najpierw czułyśmy się bardzo wzruszone i przejęte uczuciem prawdziwéj wdzięczności. Tak ja, jak moja siostra, przepadamy za wsią. Mąż mój, który jest uosobioną dobrocią, wiedział o tém, że życzyłyśmy sobie oddawna mieć majątek we Francyi. Od sześciu miesięcy szukał i nie mógł nic znaleść. Nareszcie nic nam nie mówiąc, znalazł ten majątek, który szedł na sprzedaż, właśnie w sam dzień moich imienin. — Była to wielka atencya z jego strony.

— Masz racyą Zuziu; ale po tym małym ataku wzruszenia, napadł nas atak wesołości.

— Przyznaję. — Bo jak się nad tém zastanowiłyśmy, że naraz zostajemy właścicielkami zamku i ziemi — bo co do jednéj należy, należy i do drugiéj, — nie wiedząc gdzie się to wszystko znajduje, jak wygląda, i ile kosztuje; to nam się zdawało być bajką, wyjętą z tysiąca i jednéj nocy.

— Dosyć, że przez długie pięć minut śmiałyśmy się do rozpuku. — Poczém za pomocą karty, nie bez trudu odszukałyśmy Souvigny. Po mapie, wzięłyśmy do ręki plan i przewodnika kolejowego, a dziś rano o godzinie dziesiątéj pociągiem kuryerskim ruszyłyśmy do Souvigny.

— Przez cały dzień zwiedzałyśmy zamek, stajnie, folwarki. Nie widziałyśmy wszystkiego, bo to podobno wielki obszar — lecz tém, co widziałyśmy, jesteśmy zachwycone. Jedna tylko rzecz mnie intryguje. Wiem, że majątek ten był wczoraj przez publiczną licytacyą sprzedany.

Na całéj drodze widziałam porozlepiane wielkie afisze. — Lecz nie śmiałam się zapytać towarzyszących nam urzędników i dzierżawców — boby im się to dziwnem zdawało! — ile to wszystko kosztowało. Mój mąż zapomniał tego dodać w telegramie. — Jakkolwiek jestem zadowoloną z kupna, i jest to bagatelą, jednakże chciałabym wiedzieć. — Jeżeli księdzu proboszczowi wiadoma cena, proszę mi powiedzieć.

— Cena kolosalna, odpowiedział proboszcz, bo wiele nadziei i wiele ambicyi krążyło około Longuevalu.

— Cena kolosalna! Przestraszasz mnie, księże proboszczu.... Ileż więc?

— Trzy miliony!

— Tylko tyle! zawołała pani Scott; zamek, folwarki, las, wszystko za trzy miliony?

— Tak, za trzy miliony.

— Ależ to za darmo, rzekła Bettina. Ta śliczna rzeczka, która płynie przez park, warta sama trzy miliony.

— Mówiłeś przed chwilą, księże proboszczu, że kilka osób konkurowało razem z nami o ten majątek? zapytała pani Scott.

— Tak pani.

— I czy po sprzedaży moje nazwisko było przy tych osobach wymienione?

— Tak pani.

— A gdy moje nazwisko wymieniono, czy był tam kto taki, co mnie znał, co mówił o mnie?... Powiedz... powiedz.... Milczenie księdza proboszcza jest mi dostatecznem... więc mówiono o mnie.... Widzisz, księże proboszczu, że zpoważniałam.... Proszę cię więc jako o łaskę, powiedz mi, co mówiono.

— Ależ pani, odpowiedział biedny proboszcz, który siedział jak na żarzących węglach, mówiono tylko o twoim wielkim majątku....

— Wierzę, że o tém mówiono, ale mówiono téż, że jestem od niedawnego czasu tak bogatą... że jestem parweniuszką... nieprawdaż? Ale to nie wszystko, musiano ci co więcéj mówić.

— Ale nie, nic nie słyszałem....

— Księże proboszczu, popełniasz, jak to mówią, pobożne kłamstwo... i ja cię doprowadzam do tego, bo ty powinieneś być samą prawdą. Lecz jeżeli ja cię o to proszę i męczę, to mam w tém interes, bo chciałabym wiedzieć, co mówią, co....

— Masz racyą pani, przerwał Jan, mówiono jeszcze wiele innych rzeczy, których mój ojciec chrzestny nie śmie powtórzyć; lecz kiedy pani koniecznie chcesz wiedzieć, mówiono, że jesteś z najświetniejszych i z naj....

— I z najpiękniejszych kobiet w Paryżu? Wierzę, że to mówiono — patrząc z pobłażliwością, mogli to powiedzieć; — lecz to nie wszystko. Mówiono jeszcze co innego....

— Naprzykład!

— Mówiono inne rzeczy, z których chciałabym się zaraz wytłómaczyć krótko i otwarcie. Nie wiem, dla czego... ale zdaje mi się, że dzień dzisiejszy przyniósł mi szczęście... zdaje mi się, — może to tylko iluzya z mojéj strony, — ale zdaje mi się, że zyskałam trochę przyjaźń panów... mam nadzieję, że gdy mnie bliżéj poznacie, zyskam ją w zupełności. Przyznajcie mi, że się nie mylę, myśląc, że jeżeli chodzą o mnie pogłoski dziwaczne i fałszywe, staniecie w obronie mojéj?

— O! tak pani, odpowiedział Jan z zapałem, masz pani racyą tak myśleć.

— A więc do pana się zwracam. Jesteś żołnierzem... i to twoja powinność mieć odwagę.... Daj mi słowo, że będziesz nim.... Przyrzekasz mi?

— Co pani rozumiesz przez odwagę?

— Przyrzeknij... przyrzeknij mi pan bez wielkich tłómaczeń, bez warunków.

— Przyrzekam....

— Będziesz mi pan odpowiadał szczerze tak i nie na pytania, które ci będę stawiała....

— Będę.

— Mówiono panu, że żebrałam po ulicach Nowego Jorku?

— Tak, pani.

— I że byłam linoskoczką w wędrownym cyrku?

— Tak, pani.

— Wybornie!... To się nazywa odpowiadać. Najpierw proszę sobie zauważyć, że to wszystko mogłoby być prawdą.... Lecz kiedy tak nie jest, czyż nie mam prawa zadać kłamu temu? Moja historya... da się w krótkich słowach opowiedzieć; i jeżeli ją panom zaraz przy pierwszém poznaniu opowiem, to dla tego, abyście ją panowie powtórzyli tym wszystkim, którzy wam będą o mnie mówili.... Mam przepędzić pewną część życia w tym kraju, życzę więc sobie, aby wiedziano, zkąd pochodzę i kim jestem. Zaczynam. Byłam ubogą, bardzo ubogą. Jest temu lat ośm... Ojciec nasz umarł wkrótce po matce. Ja miałam lat ośmnaście, Bettina dziewięć. Zostałyśmy same na świecie z ogromnemi długami i z ogromnym procesem. Ostatnie słowa naszego ojca były:

— Zuziu, co do procesu nie przekazuj go nikomu nikomu! Będziecie miały miliony dzieci moje!

Uściskał nas, błogosławił.... Poczém wpadł w gorączkę i umarł powtarzając:

— Miliony!

Nazajutrz zjawił się jakiś spekulant, który zaofiarował się pospłacać wszystkie długi i dać mi oprócz tego dziesięć tysięcy dolarów, jeżeli mu ustąpię wszelkich praw do procesu. Chodziło tu o własność wielkich obszarów ziemi w Colorado.... Stanowczo mu odmówiłam. I wtedy to byłyśmy przez kilka miesięcy bardzo biedne.

— I wtedy to, odezwała się Bettina, ja do stołu nakrywałam.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

miłosierdzia utrudnić wykonywanie ich powołania, a więcéj jeszcze rozszerzanie ich kongregacyi. Nie myślę wcale zarzucać p. ministrowi niesumiennego wykonywania ustawy — lecz godzić się na jego zapatrywania w téj sprawie żadną miarą nie mogę. W Lubaniu na Slązku dozwolono z 10 nowicyuszek tylko 5 wstąpić do zgromadzenia. Jeżeli gdziebądź nieszczęście jakie się stanie i zachodzi potrzeba czynnéj pomocy Sióstr miłosierdzia, policya żąda, żeby, zanim przełożona Siostry na miejsce nieszczęścia wyśle, doniosła o tém policyi, dokąd, w jakim celu i ile Sióstr wysyła.

(Słuchajcie! w centrum.)

Jest to nader małoduszne pojmowanie przepisów prawnych. Nie dosyć na tém. Siostry, przywołane do łoża chorego, zobwiązane są od siebie także osobny podać wniosek do władzy. Podobna procedura mimowoli nasuwa myśl, że chodzi tu tylko o to, żeby Siostrom każdéj chwili przypominać, iż stoją pod dozorem policyjnym. A przecież nie pracują i poświęcają się one za marny pieniądz, lecz dla miłości Boga i bliźniego. W obec powszechnego dziś materyalizmu przedstawia nam poświęcenie szczytne Sióstr miłosierdzia prawdziwie wspaniały obraz.

(Oklaski w centrum.)

Bez pozwolenia policyi Siostry ruszyć się nie mogą; wszędzie prześladuje je samowola i podejrzliwość policyjna. Rząd rzeczywiście wszystko, co może, czyni, by niewiasty te pobożne znieważać w opinii publicznéj.

(Przytakiwanie w centrum.)

Jest to smutny nad wyraz objaw, że mężowie, którym poruczono urzędy i władzę świecką, w ten sposób sobie postępują. Gdybyśmy mieli ustawę, nakładającą na ministrów osobną odpowiedzialność za postępowanie w téj sprawie, moglibyśmy na podstawie licznych faktów skargę wytoczyć.

(Oklaski w centrum.)

Ustawy kulturkaempferowskie istnieją tylko jeszcze dla katolickich Sióstr miłosierdzia, ewangielickie Dyakoniski są z pod nich wyjęte.

(Oklaski w centrum.)

Panowie na lewicy podnoszą okrzyk oburzenia, kiedy landrat odezwie się do sołtysa przez „Ihr,“ — na skarcenie podobnych i gorszych jeszcze wybryków w obec Sióstr katolickich nie mają ani słowa nagany. Nieprzyjaciele władzy dyskrecyjnéj tu ją pochwalają. Otóż próbka konsekwencyi liberalnéj. Ale ustawy te przynoszą także znaczne niekorzyści gminom. Istnienie ustawy nie jest dowodem, że rząd chce i pragnie słusznym żądaniom katolików zadość uczynić. Rząd, od Boga postanowiony, szczytne ma powołanie, bo obowiązkiem jego jest bronić praw swoich poddanych Smutném jednak jest, jeżeli rząd chrześciański nie chce zrozumieć poświęcenia, wypływającego z czystéj miłości bliźniego. Rząd taki sam uwłacza własnéj powadze i ubliża sobie w opinii poddanych. Dla tego uważam ja ustawy, o których mowa, za nadwerężenie powagi państwa.

Pan Stoecker wspomniał coś o moralnych obowiązkach rządu i wyżéj je stawił od tych, które mu ustawy zakreśliły. Ja podzielam to zdanie i dla tego sądzę, że rząd powinien błąd swój co najwcześniéj naprawić. Droga, po któréj stąpamy, prowadzi nas do upadku — dowodem tego ogólne już prawie zdziczenie, mianowicie młodzieży. Potrzeba, żebyście ustawy zgubne usunęli. Zanim to uczynicie, nie wolno wam prawić o kulturze, postępie itd.

(Oklaski w centrum.)

Przemówienie posła ks. dr. ***Stablewskiego***, który teraz głos zabrał, podajemy na inném miejscu.

Poseł Virchow chce, żeby instytucye miłosierdzia oddawano pod zarząd i dozór osób świeckich. Mówca uznaje wprawdzie pod pewnym względem zasługi Kościoła katolickiego w tym kierunku, i dla tego przejęty jest uczuciem głębokiego dlań uszanowania, lecz mimo to nie może się zgodzić na to, żeby kościelnym zgromadzeniom, zajmującym się pielęgnowaniem chorych przyznawano jakie bądź prerogatywy, przed świeckiemi towarzystwami, które tenże sam cel sobie postawiły. Mówca konstatuje, że katolickie Siostry Miłosierdzia przyjmowały na siebie często rolę agitatorek politycznych. Faktem oświadczenia tego mówca nie poparł.

Minister Gossler, godzi się chętnie na to, co p. Heeremann powiedział na pochwałę Sióstr Miłosierdzia, jednak z drugiéj strony nie może przyznać słuszności zarzutom, które p. Heeremann uczynił rządowi. Pan Heeremann powiedział między innemi, że władza rządowa nie rozumie często, co to znaczy „osada“ Sióstr Miłosierdzia i dla tego trudności robi Siostrom, które zamierzają w pewném miejscu dom swój otworzyć. Mówca konstatuje, że w tym właśnie punkcie rząd znacznie złagodził praktyczne zastósowanie przepisów prawnych. Po dziś dzień troszczymy się chyba tylko o to: „kto do zgromadzenia wstępuje?“ Pan Heeremann zauważył téż, że rząd utrudnia otworzenie instytucyi miłosiernych, kiedy się domaga, żeby Siostry same podały wniosek i zażądały pozwolenia do tego rządowego. Aleć zdarzało się, że osoby trzecie o takie pozwolenie się starały, a Siostry interesowane o całéj sprawie zgoła nic nie wiedziały. To przecież nie uchodzi i dla tego nie możemy odstąpić od tego, żeby Siostry same odpowiedni wniosek władzom przesyłały. — To co p. minister posłowi ks. dr. Stablewskiemu odpowiedział, podajemy bezpośrednio po mowie szanownego posła wrzesińskiego.

Poseł dr. Thilenius (secesyonista) popiera gorąco wywody p. Heeremann i także żąda, żeby ustawy ścieśniające swobodę Sióstr Miłosierdzia zniesiono.

Poseł Minnigerode godzi się w imieniu konserwatystów na wszystko, co p. Heeremann na pochwałę katolickich Sióstr Miłosierdzia powiedział — ostrą zaś czyni przymówkę Virchowowi, który przeciw wyznaniowym i religijnym występował zakładom miłosierdzia.

Poseł dr. Windthorst konstatuje, że p. Virchow stanął dziś sam z sobą w sprzeczności. Dla Sióstr miłosierdzia chce pan V. dozoru policyjnego, który przy innéj sposobności z oburzeniem odpierał. Żądamy niczego innego, tylko, żeby rząd pozwolił nam spokojnie pracować dla dobra cierpiących; — wsparcia pieniężnego i poparcia nawet w jakiéjbądź formie nie potrzebujemy. Instytucye miłosierdzia, oparte na religijném poczuciu i przykazaniu bożém, są konieczne; pieniędzmi nie okupimy sobie sumiennych opiekunów w chorobie. Lekarze umieją leczyć, lecz nie mogą się zajmować pielęgnowaniem. Mówca w końcu stanowczo potępia postępowanie władz rządowych z Siostrami miłosierdzia których habit zakonny wystarcza przecież za legitymacyą.

Dyskusya zamknięta. Tytuł przyjęty.

Następnie przyjmuje Izba bez debaty tyt. 2—14 i zamyka posiedzenie.

W poniedziałek o godz. 11 obrady nad etatem ministerstwa oświaty.

KORESPONDENCYE KURYERA POZNANSKIEGO.

Praga czeska, 8 lutego.

(Sprawy serbskie).

(xx) Według nadeszłych wczoraj depesz z Białogrodu, wybory do skupczyny wypadły pomyślnie. Wybrano 65 kandydatów rządowych, 45 postępowców (których radykalni nazywają konserwatystami), 15 radykałów i 6 liberałów (stronnictwo Risticza). Ponieważ król ma prawo zamianować 45 członków skupczyny, przeto rząd będzie tam miał bardzo znaczną większość. Ze stronnictwo radykalne, które w ostatniéj skupczynie posiadało większość, spadło do 15 posłów, po części tłómaczy się to energią p. Kristicza, ale téż pewnie zwrotem w opinii publicznéj, która w końcu poznała się na niebezpiecznych celach tego anarchistycznego stronnictwa.

Stronnictwo postępowe, a właściwie konserwatywne, bo naczelnik tego stronnictwa, były minister p. Piroczanacz, zmierzał tylko do podniesienia dobrobytu kraju i do reform normalnych, ale bynajmniéj nie skłania się ku zasadom demokratycznym lub republikańskim, pewnie w skupczynie popierać będzie rząd dzisiejszy, i, skoro przywrócone będą stósunki normalne, obejmie znowu ster państwa. Wszelkie zarzuty, które ze strony radykalnéj czyniono w zeszłym roku panu Piroczanaczowi, streszczały się w trzech punktach: 1) że ulega w polityce zagranicznéj wpływom austryackim, 2) że usunął patryarchę Michała z urzędu, i że 3) nakładał nowe podatki. O tych kwestyach, będąc w sierpniu r. z. w Białogrodzie, obszernie rozmawiałem z reprezentantami rządu i opozycyi. Otóż zarzuty te były całkiem nieuzasadnione. Bo co do punktu pierwszego, to żaden rząd serbski, który ma na oku interes kraju i nie chce przyjąć na siebie haniebnéj roli agenta prowokacyjnego Rosyi, nie może uczynić nic innego, jak pozostawać w przyjaznych stósunkach do Austryi. Co do drugiego punktu, to Arcybiskup Michał (pominąwszy kwestyą, czy istotnie przeniewierzył składki na wojnę w r. 1877, czy nie, bo w społeczeństwach, stojących na tak nizkim stopniu oświaty jak Serbia, podobne oskarzenia bywają podnoszone zbyt lekkomyślnie, aby do nich można przywiązywać wielką wagę). stał się po prostu agentem Rosyi i głównym protektorem opozycyi anarchicznéj, a zatém rząd nie mógł postąpić inaczéj, jak usunąć go. Co nareszcie dotyczy 3 punktu, rzecz naturalna, że tak aby pokryć straty materyalne, poniesione w ostatniéj wojnie, jako téż, aby wybudować pierwsze koleje żelazne w Serbii, założyć banki i inne niezbędne podstawy ekonomicznego rozkwitu, rząd musiał podwyższyć podatki. A zatém wszystkie zarzuty, czynione przez opozycyą rządom p. Piroczanacza, były bezzasadne.

W tém chyba zawinił, że przy wyborach we wrześniu, zbyt przestrzegał zasad konstytucyjnych i nie zabrał się do dosyć energicznych środków przeciwko anarchistom. To ułatwiło im wówczas zwycięztwo, aż pan Kristicz, jako niewybierający w środkach „préfet à poigne“, położył koniec agitacyom radykalistów, jednych wtrącił na kilka lat do więzienia, drugich zmusił do opuszczenia Serbii.

Jednakże rządy pana Kristicza mają tylko znaczenie przejściowe, i skoro się okaże możliwość rządów szczerze konstytucyjnych, niezawodnie epizod ten natychmiast się skończy. Pan Piroczanacz oczywiście czeka tylko na tę chwilę, aby ponownie objąć rządy. To téż nie przyjął ofiarowanego sobie urzędu posła serbskiego w Wiedniu, lecz pozostał w Białogrodzie, oczekując zmiany stósunków. W każdym razie łatwo przewidzieć, że p. Piroczanacz odegra jeszcze ważną rolę w Serbii.

Londyn, 6 lutego.

(Wieści z Sudanu i orędzie królowéj.)

(X) W obec przerażających wieści z Egiptu i niepokoju, jaki one wywołały w sferach rządowych i finansowych, mowa tronowa straciła zupełnie swoje znaczenie. Gdyba sesya została otworzoną dzień jeden późniéj, ministrowie byliby musieli zmienić więcéj, niż jeden ustęp w królewskiem orędziu. Tymczasem, kiedy lord kanclerz odczytywał utarte (już nawet w kwestyi egipskiéj) frazesy o sile rządu brytańskiego i jego wpływie w Kairze, kiedy niektórzy członkowie gabinetu, samego nie wyjąwszy p. Gladstone'a, wyrażali moralne przekonanie o rychłem oswobodzeniu egipskich załóg między Suakimem i Tokkarem — téj saméj chwili telegram przyniósł do Izby wiadomość o ciężkiéj porażce Bakera, wodza mającego urzeczywistnić nadzieje jednych a moralne przekonania drugich! Urzędowa depesza wręczoną została w pełnéj Izbie pierwszemu ministrowi. Zbladł wyraźnie i oddał telegram siedzącym obok ministrom, zaledwie przeczytawszy pierwsze wyrazy. Milczenie panowało głuche w sali i na galeryach; oczy członków i publiczności spoczęły na twarzy starca, zdradzającéj głęboki niepokój. Jeden z ministrów wręczył fatalną depeszę naczelnikowi opozycyi. Sir Stafford Northcote przeczytał ją zwolna, półgłosem i wymienił słów kilka z ministrami ostatniego gabinetu. Opozycya zmieniła natychmiast program, odstępując od zamiaru interpelacyi rządu w kwestyi sudańskiéj — a ta okoliczność dowodzi najlepiéj, jak ciężkim jest cios, który spadł na chwiejący się gabinet liberalny.

Jenerał angielski w służbie Kedywa, Baker pasza, wyszedł z Suakimu, w poniedziałek, na czele armii, złożonéj z 1200 żandarmeryi, 1100 Czarnych, 300 Turków i 400 koni; prócz obfitéj amunicyi i wielkiego zasobu prowiantów, miał z sobą cztery działa Kruppa i dwa Gatlinga. W pobliżu Tokkaru, wojsko to zostało otoczone przez Sudańczyków pod dowództwem jednego z podwładnych mahdiemu oficerów. Chodzą pogłoski, że ten oficer jest Francuzem; według innych, ma on być rodem z Algieru. Po trzygodzinnéj, krwawéj bitwie, Baker stracił 2000 żołnierza, całą amunicyą, działa i prowianty. Co się stało z resztą jego armii — dotąd niewiadomo; on sam zdołał się schronić na angielski statek (Ranger), stojący na wodach czerwonego morza. Klęska ta — niepotrzebuję dodawać — wzmacnia potężnie mahdiego i otwiera mu bramy Dolnego Egiptu. Rząd tutejszy uważa ją za swoją; oczekując jeszcze wieści o ruchach i powodzeniu Gordona — wyczekuje rząd ostatniéj szansy połowicznéj interwencyi pomiędzy Kedywem i „zbuntowanym prorokiem“. Jeśli i ta go zawiedzie, natenczas nic nie pozostanie do czynienia, jak rozpocząć natychmiast kampanią, która może w swych rezultatach zachwiać powagę i potęgę W. Brytanii daleko niebezpieczniéj, aniżeli tron Kedywa.

Orędzie królewskie znane Wam już z telegramów. Obejmuje ono program daleko obszerniejszy, aniżeli za lat poprzedzających: to także znak niknącéj siły gabinetu. Rząd obiecuje jak najwięcéj, by choć w samym początku utrzymać równowagę.

W ustępie odnoszącym się do położenia rzeczy w Egipcie, rząd składa winę na armią Kedywa. „W listopadzie, armia egipska, któréj zadaniem było utrzymać powagę Kedywa w Sudanie, została zniesioną“.

W następnym paragrafie znajdujemy otwarte przyjęcie odpowiedzialności za spokój i całość Kedywatu. Orędzie wspomina o odwołaniu rozkazów, wskutek których armia okupacyjna miała opuścić Egipt — i dodaje: „a to w celu zatarcia wszelkiéj wątpliwości o pewném utrzymaniu pokoju w kraju“. O misyi Gordona czytamy tyle tylko, że „ma on nas uwiadomić, jakie są środki najodpowiedniejsze do uskutecznienia rezolucyi Kedywa — opuszczenia Sudanu“. Słowa te są poprostu ubliżająco niejasne; misyi Gordona nikt zupełnie nie rozumie; rząd będzie temi dniami musiał dać kategoryczną odpowiedź i wyjaśnienie, lub wystawić się na votum nagany. Sprawy Transwalu i kraju Zulusów przyjdą znowu pod obrady parlamentu. W pierwszéj chodzi o rewizyą konwencyi; w drugiéj o zastósowanie bezpośredniéj powagi brytańskiéj.

Bil reformy częściowéj statutów wyborczych będzie rozszerzony do Irlandyi — tym sposobem zniknie ogromna różnica parlamentarnéj konstytucyi, skutkiem któréj Irlandya nie miała w Londynie reprezentacyi tak licznéj, jak Anglia i Szkocya. Ciekawa rzecz, czy tylko rząd p. Gladstone'a zdoła oprzeć się szalonéj opozycyi oranżystowskiéj i reformę tę sparaliżować dostatecznie w Irlandyi w inny sposób.

Nakoniec administracye municypalne, mianowicie rozszerzenie rządu gminy londyńskiéj na całą metropolią; niektóre drobniejsze projekta prawodawcze i wznowione obietnice reform w administracyi szkockiéj — zamykają rozwlekłe orędzie.

ZIEMIE POLSKIE.

* Z Warszawy piszą do „Nordd. Allg. Ztg.“: „Jak tu opowiadają, otrzymał rządowy inspektor kolei w Królestwie Polskiem rozkaz, aby zostający w służbie kolejowéj cudzoziemcy, którzy dotąd nie stawili wniosku o przyjęcie do liczby poddanych rosyjskich, w przeciągu trzech miesięcy ze służby zwolnieni zostali. Również i ci, którzy wniosek taki podali, ale jeszcze przysięgi nie złożyli, mają być wydaleni ze służby, gdyby tego w przeciągu roku nie uczynili.“ „Nordd. Allg. Ztg.“ nie dodaje do téj wiadomości ani słowa!

NIEMCY.

* Berlin, 10 lutego. Rzymski korespondent do wiedeńskiéj „Pol. Corresp.“ oświadcza na mocy dokładnych informacyi, że wiadomość „Standarda,“ jakoby ks. Kard. Jacobini w rozmowie z p. Schloezerem był powiedział, że mowa ministra Gosslera, powiedziana w sejmie pruskim, nie zgadza się z eksplikacyami danemi Kuryi, jest zupełnie bezpodstawna. Wywody pana Gosslera wywołały rzeczywiście w Watykanie przykre bardzo wrażenie, lecz z tego nie wynika jeszcze, żeby stósunki przyjazne pomiędzy Watykanem a Berlinem na tém ucierpiały.

— W Hanowerze zbierają podpisy pod petycyą do ministra Gosslera, w któréj petenci wyrażają życzenie, żeby pamiątkowe uroczystości luterskie odbywały się odtąd corocznie w sposób, w jaki w ubiegłym roku je urządzono. Posłużyć to ma ku podniesieniu ducha protestanckiego w Prusach.

— Z Monasteru donoszą: Komitet urządzający uroczyste obchody z powodu powrotu ks. Biskupa z wygnania ogłosił już szczegółowy porządek uroczystości. Najważniejszą ich częścią będzie nabożeństwo dziękczynne, urządzone w przyszłą środę w katedrze monasterskiéj.

— Na mocy ustawy socyalistycznéj zakazano rozszerzania broszur: 1) Der Rebell i 2) Evangelium der Freiheit für alle Völker.

ROSYA.

* Na mocy rozdziału XIV punktu manifestu koronacyjnego, osoby stanu świeckiego, które uczestniczyły w powstaniu 1863 roku w Królestwie na Litwie i Rusi, otrzymały zezwolenie obrania sobie, po upływie terminu dozoru policyjnego, miejsca zamieszkania w obrębie państwa bez żadnych ograniczeń, jak również mogą wstępować do służby rządowéj i publicznéj z wyborów. Na zasadzie zaś punktu 11 tegoż rozdziału wychodźcy z Królestwa Polskiego i gubernii zachodnich, bez względu na to czy już przyjęli obce poddaństwo, powróciwszy do ojczyzny, prześladowaniu żadnemu nie ulegają, dostają się tylko na dwa lata pod dozór policyjny bądź we własnym kraju, bądź w cesarstwie. Jak widzimy manifest nie wspomina wyraźnie o osobach duchownego stanu, a takich osób wiele jest w obudwu kategoryach. szczególniéj zaś księży z gubernii zachodnich. Skutkiem tego jenerał-gubernator wileński, kowieński i grodzieński odniósł się obecnie do rządzącego senatu z zapytaniem, ażali rozdział XIV manifestu koronacyjnego stosuje się i do duchownych rzymsko-katolickich? Kwestya ta, mająca wielkie znaczenie dla osób zainteresowanych, rozpatrywana będzie na jednem z bliższych posiedzeń rządzącego senatu.

— Jedna z osób wyprawionych na okręcie „Petersburg“ do Sachalinu donosi „Odeskiemu Listkowi“, że z wyspy ucieka bardzo wielu zesłańców. W roku zeszłym uciekło ich około 150, pomimo, że położenie ich daleko lepsze jest tutaj aniżeli w Syberyi wschodniéj i znajdują się na zupełnéj wolności. Część uciekających znajduje zazwyczaj śmierć w falach morskich, część tych, co się dostali do lądu stałego, wpada w ręce władz rosyjskich, dokąd prędzéj, czy późniéj głód ich zapędza; część wreszcie zdoławszy się dostać do Japonii, niemiłosiernie bywa wyziskiwana przez krajowców i pełni najcięższą u nich służbę i pracę, a w razie opozycyi wydawaną bywa władzom rosyjskim.

— Armia rosyjska, jak donosi „Now. Wrem.“ według wiadomości ostatnich, liczy obecnie generałów, sztab i ober-oficerów 28,074, a szeregowców 836,145 ludzi. Z ogólnéj téj liczby wojska przypada teraz na okręg petersburgski 24.470 ludzi, na finlandzki 13,445 ludzi, na wileński 104,366 ludzi, na warszawski 110,287, kijowski 56,684, odeski 63,433, moskiewski 84.535, kazański 39,826, kaukazki 99,854, omski 20,838, wschodnio-syberyjski 17,058 ludzi i wreszcie na turkestański 26,679 ludzi.

— Dzienniki donoszą, że wobec zamierzonéj reformy policyi w sferach kompetentnych między innemi nabrano przekonania o konieczności ustanowienia dla każdéj gubernii oddzielnéj posady naczelnika policyi, z warunkiem, że w funkcyi téj połączone będzie zwierzchnictwo nad policyą i nad gubernialnym zarządem żandarmeryi.

FRANCYA.

* Komisya śledcza, mająca się zająć zbadaniem stósunków ekonomicznych, składa się dziwnym zbiegiem okoliczności z ludzi, którzy w ogóle téj ankiety wcale nie chcieli. Wybrano 24 posłów, którzy głosowali przeciw ankiecie, 18 którzy chcieli ankiety, 2 którzy się od głosowania wstrzymali. Jest w niéj 25 członków unii republikańskiéj, 12 członków z unii demokratycznéj, 4 posłów z radykalnéj i 3 ze skrajnéj lewicy. Z prawicy nie wybrano ani jednego posła, — chociaż prawica stawiła się przy wyborach w komplecie. Rząd zwyciężył. — Komisya jest pochowana.

— Uniwersytet katolicki obchodził w tych dniach uroczyście doroczny akt rozdawania nagród, któremu przewodniczył Kardynał Guibert w towarzystwie msgra Richard, Arcybiskupów z Bourges, Sens, Besançon, — Biskupów: z Belowaku, Blois. Evreux, Nancy, Nevers, Nimes, Orleanu, St. Brieuc, Vannes i Wersalu i sekretarza paryskiéj nuncyatury.

WŁOCHY.

* Chleba! chleba nam dajcie! — woła lud rzymski i włoski — a pan minister Depretis karmi ten lud odezwą do prefektów i woła: Uspokój się mój ludu! — dostaniesz chleba. Prefekci i radzcy miast i gmin mają się starać o to, aby ceny chleba spadły — a gdyby im się to nie udało, wtedy rząd, każdéj chwili gotów jest przedsięwziąć środki prawne, które się do tego przyczynią!

Socyalizm wzmaga się we Włoszech nadzwyczajnie. W roku 1870 wmawiano w lud, że „klerykalni“ chcą miasta wygłodzić, że Kardynał Antonelli miał powiedzieć: „Jeżeli się Rzymianom chce jeść, niech źrą słomę.“

Dziś się pokazuje, kto lud głodzi, a „Messaggero“ woła:

„Oszukano nas. Spodziewaliśmy się, że po roku 1870 trująca roślina głodzicieli ludu zmarniała — ale oni są jeszcze i głodzą nas. Piekarze, handlarze zboża i mąki tuczą się niedolą ludu; biedny lud!...“

A tymczasem rząd rozbija instytucye dobroczynne, grabi fundusze przeznaczone dla ubogich ludzi, zamyka klasztory, sekularyzuje dobroczynne zakłady, zabiera majątek Propagandy, dając najlepszy w świecie przykład socyalistom, jak się grabi cudzą własność.

HISZPANIA.

* Rząd zakazał uroczystego obchodu, jaki partya republikańska chciała urządzić dnia 10 b. m. t. j. w rocznicę ogłoszenia republiki.

— Pogłoski o przygotowywanym rzekomo ruchu rewolucyjnym w wojsku są myślne. W całéj monarchii panuje spokój.

ANGLIA.

* Wszyscy irlandzcy »niezwyciężeni« którzy dotychczas odsiadywali swe kary w więzieniach irlandzkich, przeprowadzeni zostali nagle w nocy z czwartku na piątek na pokład wojennego okrętu Vallorous, który ich ma przewieść do Anglii. Podobno rząd wpadł na ślad jakiegoś spisku, którego celem ma być uwolnienie uwięzionych patryotów. W Anglii pomieszczeni zostaną więźniowie w rozmaitych więzieniach, i miejsce ich pobytu zachowane będzie w tajemnicy.

TELEGRAMY.

Peszt, 9 lutego. Izba deputowanych zezwoliła na kroki sądowe przeciwko deputowanemu Verhovay. — Wiceprezes Izby magnatów Jan hr. Cziraki, przywódzca opozycyi w kwestyi małżeństw mieszanych, umarł dziś na serce. Z téj przyczyny odroczono dziś posiedzenie w Izbie.

Wiedeń, 10 lutego. Pogłoska o zabiciu przez anarchistów policyanta w bliskości Florisdorfu jest fałszywa i powstała z tego powodu, że jeden z urzędników policyinych przez kolegę został ciężko zraniony podczas ćwiczeń w strzelaniu z rewolwera.

Wiedeń. 10 lutego. „Presse“ donosi, że rokowania o przedłużenie traktatu handlowego pomiędzy Francyą a Austryą nie doprowadziły jeszcze do rezultatu, z powodu żądania rządu austryackiego, aby artykuł pod nazwą „cukier“, który wyjęty był z cła ochronnego, znów został cłem tém objęty. Ugoda względem zawarcia jednorocznego traktatu niezawodnie w tych dniach nastąpi.

Bukareszt, 10 lutego. Rosetti złożył podziękowanie parlamentowi w Izbie za uchwalony podarunek od narodu, przyczém jednakowoż oświadczył, że podarunku tego nie przyjmuje. Prezes Rady Bratiano prosił Izbę, aby uchwały nie zmieniła i oświadczył, że dom ten zostanie pobudowanym, a jeśli Rosetti nie będzie chciał w nim mieszkać, to dom ten mimo to istnieć będzie jako wieczna pamiątka wdzięczności Rumunii dla jednego ze swych najlepszych obywateli.

Zjazd historyczno-literacki w Krakowie.

Komitet, zajmujący się urządzeniem zjazdu historyczno-literackiego imienia Jana Kochanowskiego, odbyć się mającego w maju rb., rozesłał do pracowników na polu historyi literatury następującą

ODEZWĘ:

„Zgromadzenie wyraża życzenie, iżby za lat kilka odbył się ponowny zjazd historyków w najszerszém tego słowa pojęciu; wybór miejsca i stósownego czasu zostawia się Akademii umiejętności w Krakowie.“ Taką uchwałą kończył się pierwszy zjazd historyczny imienia Długosza w 1880 roku.

Akademia umiejętności, przekonana o pożytku zjazdów naukowych, nie wypuściła z pamięci na siebie włożonego zobowiązania, a gdy wedle statutu swego sama do zwoływania zjazdów takich wyraźnego upoważnienia nie ma, postawiła sobie w komisyach swoich pytanie, czy teraz, kiedy już lat prawie cztery minęło, nie nadeszła pora do podjęcia myśli ówczesnéj i do powtórnego zwołania zjazdu historyków.

Pytanie to, roztrząsane na ogólném zebraniu członków wszystkich komisyi historycznych, doprowadziło do tego w nich zdania, że w ogólnym stanie historycznéj nauki i kierunku historycznéj pracy nie zaszła przez te lata taka

Dodatek.

Dodatek do Kuryera Poznańskiego Nr. 35.

Wtorek, dnia 12 lutego 1884.

zmiana, którąby wymagała rozwagi i ponownych rozpraw nad ogólnemi, zasadniczemi kwestyami; ale natomiast dostarczają powodów do zwołania drugiego zjazdu pewne gałęzie téj historycznéj wiedzy, pojętéj w najszerszém tego słowa znaczeniu. W pierwszym rzędzie może dostarcza go stan historyi naszéj literatury i oświaty.

Prace nie nieliczne, ale luźne i od siebie niezależne, wspólnie uznanym i przyjętym kierunkiem nie połączone. W pracach tych brak częstokroć umiejętnéj metody, brak należycie pojętego i widocznie pokazanego związku między tym lub owym pisarzem czy dziełem, a współczesnemi wypadkami i całym historycznym stanem narodu, brak jeszcze częstszy rozpoznanego i wskazanego wpływu wyobrażeń, dzieł i autorów obcych na literaturę polską: oto w krótkości słabe strony tak naszych monografii, jak podręczników, lub nawet większych dzieł z zakresu historyi literatury. Dodajmy do tego rzadkość, a nieraz brak zupełny dobrych i każdemu dostępnych wydań zbiorowych najznakomitszych nawet pisarzy — cóż mówić o pomniejszych a do poznania całości przecież koniecznych — dodajmy, że bez tego wszelka praca musi być przypadkową i urywkową, bo nie może się oprzeć na swojéj podstawie, na rozpowszechnionéj prawdziwéj i dokładnéj znajomości autorów; dodajmy jeszcze pewien brak krytyki i skłonność do powtarzania raz przyjętych sądów w ocenianiu dawnych czy nowszych dzieł, pisarzy lub okresów, a przekonamy się łatwo, że jest nie tylko na czasie, ale pilno potrzebném we wspólnéj naradzie roztrząsnąć stan i potrzeby téj nauki, a za wspólném porozumieniem oznaczyć kierunek tych prac i starań, któremi dopomódzby jéj można.

Z tego porządku myśli wynikła powzięta przez członków komisyi historycznych Akademii uchwała, ażeby zwołać zjazd dla historyi literatury polskiéj i oświaty, w których się mieści także historya polskiego języka.

A jeżeli niezaprzeczona potrzeba pomienionéj nauki nagliła do rychlego odbycia zjazdu jéj poświęconego, to inna znów przyczyna wskazywała rok obecny jako szczególnie po temu właściwy. Rok to jest bowiem, w którym przypada trzechsetna rocznica śmierci Jana Kochanowskiego. Nie może i nie powinien naród cały cenić i sławić pisarzy i poetów tak, jak bohaterów i ludzi czynu; ale kiedy on słusznie obchodził rocznicę króla Jana i jego zwycięztwa, to nauka i literatura, to ludzie, którzy im służą, nie mogą pozwolić na to, aby niewspomniana, nieuczczona przeszła rocznica tego, który literaturę całą dźwignął i uszlachetnił, a poezyą polską stworzył i przez półtrzecia wieku był w niéj pierwszym. Pisarza, który to piętno wysokiéj cywilizacyi pierwszy na umysłowem życiu swego narodu wycisnął, uczci się najwłaściwiéj i najgodniéj, jeżeli się dla jego pamięci takiego coś przedsięweźmie i dokona, co oświacie i nauce, co téj, przez niego wysoko postawionéj literaturze polskiéj posłuży. Będzie to poniekąd utrzymaniem ciągłości jego myśli i starań, wiernem i pobożnem po wiekach pełnieniem jego woli.

W tym duchu powzięto, a po części wykonano już w Warszawie myśl najlepszą i najchwalebniejszą, pierwszego zupełnego, krytycznego, doskonałego wydania dzieł Kochanowskiego. Przyznając, komu należy tę największą zasługę, godzi nam się przecież i przystoi przyczynić się wedle możności do uczczenia téj pamięci, a nie bez rzetelnego jakiego dla społeczeństwa i dla nauki pożytku.

Jeżeli zaś jubileusz Długosza przyświecał pierwszemu zjazdowi polskiemu historycznemu, który, rozwijając myśl wielkiego dziejopisa, zajął się głównie rozpatrzeniem historycznych źródeł, to niechże jubileusz Kochanowskiego oświeca swoim pogodnym blaskiem zjazd historyczno-literacki, rozpatrujący właśnie te wszystkie cywilizacyjne i historyczne czynniki, które w poezyi wieszcza z Czarnolasu znalazły tak doskonały wyraz.

Gdy zaś myśl zwołania zjazdu historyczno-literackiego, podjęta na zebraniu członków komisyi historycznych akademii, znalazła u najwybitniejszych reprezentantów kierunku historyczno-literackiego poza Krakowem, których w drodze poufnéj o zdanie zapytano, przychylny odgłos, przeto komitet, umocowany do przyprowadzenia zjazdu do skutku, nie waha się zwołać go na ostatnie dni miesiąca maja r. b. do Krakowa i Szanownego Pana do wzięcia udziału w tymże zjeździe niniejszem zaprasza.

Niemałą zachętą dla komitetu stało się w tym względzie życzliwe poparcie, które uzyskał od prezesa i zarządu Akademii Umiejętności. Gotowa jest Akademia dla uświetnienia zjazdu odłożyć doroczne swoje publiczne posiedzenie aż do terminu zjazdu, jeżeli (jak jest wszelka po temu nadzieja) zgodzić się raczy na tę odwłokę protektor Akademii JCW. Arcyksiążę Ludwik.

Posiedzenia zjazdu odbywać się będą w dniu 28 maja aż do dnia 30 włącznie w salach Akademii Umiejętności, po publicznem jéj posiedzeniu.

Przedmiot obrad zjazdu stanowić będą referaty, które uczestnicy jego nadesłać raczą komitetowi najpóźniéj do dnia 1 maja r. b. Referat obejmujący do pół arkusza druku, podać ma wnioski dokładnie sformułowane, streścić ich zasadnicze motywa i wskazać źródła, służące do objaśnienia motywów. Komitet zajmie się wydrukowaniem referatów i roześle je zawczasu uczestnikom zjazdu, ażeby do rozpraw nad niemi przygotować się mogli. Kolej referatów, podział ich na dwie sekcye, historyczno-literacką i językową, i porządek obrad uchwali zjazd na pierwszem swem posiedzeniu, na podstawie wniosków, które komitet przygotowuje.

Ze zjazdem połączoną będzie wystawa druków i rycin polskich XVI wieku.

Zapraszając Szanownego Pana do wzięcia udziału w zjeździe, komitet oczekuje od Szanownego Pana zawiadomienia, czy w zjeździe zechcesz wziąść udział i czy na nim z referatem zamierzasz wystąpić. W tym ostatnim razie upraszamy o podanie tytułu referatu a następnie o nadesłanie referatu w najbliższym czasie. Referaty już zapowiedziane podajemy w dodatku dla objaśnienia.

Listy adresować należy: Do komitetu urządzającego zjazd, na ręce Stanisława hr. Tarnowskiego, sekretarza jeneralnego Akademii Umiejętności w Krakowie.

W Krakowie dnia 20 stycznia 1884 r.

Przewodniczący Komitetu urządzającego zjazd:
Stanisław hr. Tarnowski.

Członkowie Komitetu:

Michał Bobrzyński, Kazimierz Morawski, Stanisław Siedlecki, Władysław Wisłocki.

Referaty na zjazd im. Kochanowskiego już zapowiedziane:

I. w sekcyi historyczno-literackiéj.

1) O wpływie kanonistów i legistów na literaturę polityczną XVI wieku, referent profesor dr. Bobrzyński.

2) Znaczenie różnic terytoryalnych i etnograficznych w dziejach literatury polskiéj, mianowicie w w. XVI i XVII ref. Br. Chlebowski.

3) Jak należy traktować utwory poezyi ludowéj w historyi literatury polskiéj ref. dr. Piotr. Chmielowski.

4) W jaki sposób wydawać należy poetów polsko-łacińskich XVI w., ref. prof. dr. Cwikliński.

5) O wpływie wielkich odkryć jeograficznych na oświatę polską XVI i XVII wieku, referent prof. dr. Fr. Czerny.

6) Znaczenie reformy szkół Konarskiego w dziejach oświaty polskiéj, ref. Stanisław Krzemiński.

7) O wpływie humanizmu niemieckiego i włoskiego na oświatę polską XV i XVI wieku, ref. prof. dr. Kazimierz Morawski.

8) Jak należy wydawać dzieła polskich poetów XVI i XVII w., ref. prof. dr. Roman Pilat.

9) O wpływie życia ziemiańskiego na literaturę XVI w., ref. prof. dr. Józef Rostafiński.

10) O wpływie filozofii Leibnitza i Wolffa na ruch umysłowy w Polsce XVIII wieku, referent prof. dr. Maurycy Straszewski.

11) Stan obecny badań i prac w dziedzinie historyi literatury i oświaty, i nasuwające się ztąd żądania, ref. prof. dr. St. Tarnowski.

12) O potrzebie rozpatrzenia się w zbiorach kazań średniowiecznych, zwłaszcza pasyjnych, nagromadzonych po bibliotekach polskich, opracowania ich i częściowego wydania, jako materyału do utworzenia obrazu zaginionéj prawie literatury dramatu kościelnego czyli misteryów w Polsce, ref. dr. Stanisław Tomkowicz.

13) O podjęciu wydawnictwa Biblioteki pisarzów polskich, ref. W. Wisłocki.

II. w sekcyi językowéj.

1) O potrzebie tłómaczenia starożytnych klasyków greckich i rzymskich i jak ich tłomaczyć należy, ref. prof. dr. L. Cwikliński.

2) O ileby należało uwzględniać nowsze teorye gramatyki indoeuropejskiéj w pracach, poświęconych kwestyom historyczno-porównawczym języka polskiego, referent dr. Jan Hanusz.

3) Jakich zasad trzymać się należy w transkrypcyi rękopismiennych i drukowanych zabytków polskich od najdawniejszych czasów do XVII wieku, referent docent dr. Kalina.

4) Projekt jednolitego skrócenia tytułów zabytków staropolskiego języka ref. dr. Kalina.

5) O sposobie spostrzegania i zapisywania właściwości mowy ludowéj, referent prof. dr. Malinowski.

KRONIKA
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Poznań, poniedziałek dnia 11 lutego.

* **Doniesienia urzędowe.** Król upoważnił cesarskiego wicekonsula Rekowskiego w Nizzy do noszenia nadanego mu krzyża komturów drugiéj klasy z mieczami książęcego orderu domowego sasko-ernestyńskiego.

* ***W przyszły piątek*** dnia 15 b. m. o godzinie 6 wieczorem odbędzie się na małéj sali Bazarowéj walne zebranie członków Towarzystwa Pomocy Naukowéj imienia Karola Marcinkowskiego miasta Poznania.

* **Teatr.** W sobotę przedstawiono komedyą w trzech aktach Samoluby, napisaną przez pp. Sardou i Labiche. Należy ona do starszych już utworów i graną była w Poznaniu przed kilkunastu laty. Nie zaleca się, ani wybitniejszą treścią, ani zajmującą intrygą. Także co do gry artystów zaliczyć musimy sobotnie przedstawienie do słabszych w tym sezonie, a jedynie grze pp. Skirmunta, Siedleckiego i Trapszy zawdzięczyć należy, że to przedstawienie nie zrobiło zupełnego fiasco i że publiczność mogła zwłaszcza z 3 aktu wynieść jakie takie zadowolenie. Panna Łastowiecka, która grała w zastępstwie choréj koleżanki, wywiązała się z swéj roli gładko.

Wczoraj powtórzono tragedyą Słowackiego: Mazepę. Jutro we wtorek na liczne żądania po raz trzeci i ostatni dramat Sardou: Fedora. — W czwartek na benefis pana Józefa Rychtera dramat Szekspira: Kupiec Wenecki.

* **Na rzecz czytelni ludowych.** Z przeniesienia 344 marek 84 fen. Dziś nadesłali: z Witkowa za spóźnione przesłanie rachunku 5 m., N. N. przy ugodzie w lokalu p. Nowakowskiego 3 m., W. G. z Wrocławia za broszurę „Środki obrony“ 3 m., Edmund Sas 3 mrk. Razem 358 marek 84 fen.

* **Na Misyą OO. Zmartwychwstańców w Bułgaryi.** Z przeniesienia 555 marek 1 fen. Dziś nadesłał Edmund Sas 3 m. Razem 558 marek 1 fen.

* **Przypominamy,** że dziś wieczorem o godzinie 7½ odbędzie się na sali hotelu Sterna koncert p. Flory Friedenthalówny.

* **Podaliśmy** kilka dni temu notatkę o egzaminach publicznych w szkołach tutejszych. Niechajby rodzice pamiętali o tém, iż na egzamina te przybyć powinni, a przynajmniéj do tych szkół, do których uczęszczają ich dzieci.

* **Wszystkich abituryentów** gimnazyum leszczyńskiego cofnięto na pół roku, ponieważ poprzednio dowiedzieli się na nieprawnéj drodze o temacie niemieckim. Jeden z nich, który pomimo to zrobił pracę niedostateczną, zdradził to prowincyonalnemu radzcy szkólnemu w Poznaniu.

* **Z nowéj ordynacyi** procederowéj. Kolporterowi Ufertowi w Apolda skreślono z wykazu niemniéj jak dwadzieścia i sześć pism peryodycznych, nie zezwalając na ich rozszerzanie i sprzedaż przez kolporterkę. Ufert, nie mając nadziei, aby sprzedaż resztę książek i pism na wykazie wstawionych, wyżywić go mogła, zabrał się i wyjechał do Ameryki.

* **Ślub.** W kościele parafialnym w Pleszewie pobłogosławiony został dziś związek małżeński pomiędzy p. dr. Wojciechem Likowskim a panną Ludomirą Zboralską. Aktu kościelnego dopełnił ks. Prałat Likowski, kuzyn pana młodego.

* **Zwracamy uwagę** na anons p. Lisieckiego, malarza, którego polecamy publiczności naszéj. P. Lisiecki wykonał pomiędzy innemi zeszłego lata roboty malarskie w przedsionku teatru naszego, które ogólnie się podobają.

* **Zbiegły** do Ameryki urzędnik kolejowy Hermann Körstein, który skradł w Bydgoszczy 7000 marek, otruł się w chwili, gdy urzędnik pruski miał go transportować do Europy.

* **W Grodzisku** odbył się w czwartek pogrzeb śp. Kaźmiry z Libeltów dr. Bendowskiéj. Kondukt żałobny prowadził ks. Stanisław Trąmbczyński, cioteczny brat zmarłéj, w asystencyi licznego duchowieństwa. Za trumną postępował brat zmarłéj Pantaleon Libelt z małżonką i dziećmi — a daléj liczni krewni zmarłéj i liczne grono przyjaciół, z daleka i z bliska przybyłych.

* **Od pp. Lipińskich** odbieramy pismo następujące:

„Podziękowanie.

Szanownym Obywatelom miasta Poznania składamy najserdeczniejsze podziękowanie za tak piękne dary i uczestnictwo w świątyni Pańskiéj przy obchodzie 50-letniéj rocznicy naszego małżeństwa, przedewszystkiém deputacyi, która z poświęceniem się tém zajęła. Zarazem Obywatelstwu z prowincyi, oraz za listy z powinszowaniami nie tylko z Księstwa, lecz i z Szwajcaryi — toż samo za telegramy z dwóch podziałów Polski, z Galicyi z Tarnopola — i trzem kolegom fortecy i Moabitu. Szanownéj familii Barcikowskich za udekorowanie wieńcami i koronami naszego pomieszkania i piękny dar, p. Kaźmierzowi Wielewskiemu, p. dr. prof. Rzepeckiemu i Wielm. p. Bibiannie Moraczewskiéj za dary, które nam wręczone zostały, składamy najserdeczniejsze podziękowanie, oraz wszystkim damom, które nas zaszczyciły swą obecnością w świątyni — całéj publiczności Bóg zapłać.

Józef i Matylda Lipińscy“

* **W zakładzie** fotograficznym pani Gdeczyk z domu Eitner w Gnieźnie oglądaliśmy w tych dniach pięknie wykonaną fotografią zbiorową J. Emin. ks. Kardynała w otoczeniu żyjących jeszcze członków Prześwietnych kapituł gnieźnieńskiéj i poznańskiéj. Wysokość wykończonego obrazu wynosi 85 cmt. a szerokość 55 ctm. Odbitek tego obrazu w rozmaitych wielkościach, począwszy od wizytowych aż do wyżéj wymienionéj wielkości, nabyć można w tymże zakładzie.

* **Ze Skurcza** piszą do „Gaz. Tor.“ pod dniem 8 lutego. Sąd w ścisłéj tajemnicy trzyma wszystko, co dotąd wykryło śledztwo w sprawie zamordowasia Onufrego Cyuli. Ludzie zasługujący na wiarę powiadają, że z domu aresztowanego Josephsona zabrano do Starogardu kilka noży i różne pokrwawione przedmioty. Faktem jest także, lubo o tém nie wspominają pisma stojące na żołdzie żydowskim, że do domu Josephsohna prowadził od strugi, w któréj znaleziono ciało zamordowanego chłopca, ślad jego własnego wózka. Faktem jest i to, że kilka osób widziało we wtorek około godziny 5 rano człowieka idącego ku strudze z ciężkim miechem na plecach, lecz w ciemności nie mogli poznać, ktoby to był. Szmaciarz chciał się wykręcić, że 21 stycznia od godziny 8 do 11 wieczorem był w domu, ale krawcowa owa, która tego dnia aż do późnéj nocy w pomieszkaniu jego pracowała, chce przysiądz, iż go tego wieczora wcale nie widziała. Parę dni po przyaresztowaniu Josephsohna ujęto w Starogardzie rzezaka Blumenheima, lecz ten zdołał udowodnić, że kilkanaście godzin przed zniknięciem Onufrego wyjechał ze Starogardu do Gdańska, gdzie 3 dni zabawił. Tego puszczono na wolność, zabrawszy mu jednakże kilka listów hebrajskich. — Między żydami w Toruniu panuje wielki popłoch. Na ulicy wcale się nie pokazują, ani z miechem na drodze żadnego nie spotkasz. Nienawiść po nich tak tu wielka, że sługi uciekają im z domu a nawet za wielkie pieniądze nikt nie chce dla nich pracować. — Dodaję jeszcze, że pewien żyd z Pelplina, który kazał się ochrzcić, miał powiedzieć, iż żydzi tylko wtedy używają krwi chrześcian, gdy ich ci prześladują. Jego zdaniem i teraz za pomwcą krwi chrześciańskiego chłopca chcą wyjednać sobie ulgę w swych utrapieniach. (Dzisiejszy „Pielgrzym“ wątpi, by żyd, który przeszedł na wiarę katolicką, powiedział, iż żydzi używają krwi chrześciańskiéj. Przyp. Red. „Gaz. Tor.“)

* **Liczba** adwokatów w Niemczech wynosi według wydanego przez władze sądownicze 4342. Z tych funguje przy trybunale rzeszy z wyłączeniem adwokatów fungujących przy najwyższym trybunale bawarskim 21, tylko przy sądach nadziemiańskich 187, tylko przy sądach ziemiańskich lub zamiejscowych kamerach dla spraw handlowych 3174, przy sądach nadziemiańskich i ziemiańskich razem 530, tylko przy sądach okręgowych 430.

* **W ostatnim** numerze znanego tygodnika paryskiego „le Monde illustré“ znajdujemy wielki rysunek ziomka naszego pana Wł. Motty'ego, przedstawiający „Apoteozę Gustawa Doré.“ Utalentowany artysta rozwinął na szerokiem i zręcznem pogłębionem tle całą plejadę postaci, wyjętych z dzieł geniusza ludzkiego, które ołówek Dorégo illustrował. W odpowiednim układzie zbliżają się ku grobowemu głazowi Dorégo, Ariost i Milton, Dante i Cervantes, Rabelais i Balzac — duchy różnych epok i stylów, aby złożyć palmę żałobną na grobie mistrza. Mięszają się z nimi bohaterowie poematów i powieści; w górze aniołowie „Utraconego Raju“ płyną w obłokach obok niknących we mgle mistycznéj obrazów Biblii; poniżéj „Orland szalony“ i „Don Kiszot,“ jeszcze niżéj Dante z przewodnikami swymi Beatryczą i Wirgilim i wiele innych figur, powiązanych w wdzięczne grupy. — Motty dowiódł niezbicie najnowszą swą kompozycyą, iż talent jego rozrósł się, dojrzał, spoważniał, a na fantazyi nigdy artyście nie zbywało. Rzecz pomyślana efektownie i w dobrym smaku, co najważniejsze zaś, bez przesady i chaotyczności, do których kusi alegorya.

* **Na morzu** Kaspijskiém odłączyła się dnia 4 bm. wieczorem od brzegu ogromna kra lodu, na któréj znajdowało się około 150 rybaków, kra ta pędzona wichrem płynęła coraz daléj ku środkowi morza. O dalszym losie rybaków nie ma dotychczas żadnych wieści.

* **Kalendarz.** Jutro we wtorek dnia 12 lutego, św. Gaudentego m. i Eulalii. Wschód słońca o godzinie 7 minut 27. Zachód o godzinie 5 minut 2.

Długość dnia 9 godzin 35 minut.

Wypadki historyczne. 1386 Wjazd do Krakowa Władysława Jagiełły. — 1609 Zdobycie Parnawy. — 1618 Utracona ze Szwedami bitwa pod Górznem. — 1706 Rozprawa ze Szwedami pod Wschową. — 1796 Śmierć Stanisława Poniatowskiego.

WIADOMOSCI LITERACKIE I ARTYSTYCZNE.

* ***Nowy konkurs Biblioteki Warszawskiéj.*** Z powodu niedojścia do skutku ostatniego konkursu „Biblioteki Warszawskiéj“ na zadanie „Wzór obywatela współczesego“ redakcya tego pisma ogłasza nowy konkurs. Podajemy treść tej odezwy:

Temat do przyszłego konkursu ma stanowić dzieło p. t.: „Obraz historyi literatury Polskiéj w wieku XVII.“

Autor proponowanego dzieła, jak powiada odezwa, powinien zbadać krytycznie wszystkie gałęzie ówczesnéj wiedzy narodu, wszystkie czynniki ówczesnéj kultury, powinien wykazać za pomocą samodzielnego źródłowego, krytycznego badania te okoliczności i przyczyny dziejowe, które wycisnęły na ówczesnych płodach literackich taki, a nie inny charakter, takie a nie inne znamię. Nie chodzi tu jednak o zupełne wyczerpanie wszystkich drobnych szczegółów, lecz o umiejętne, krytyczne uwydatnienie ważniejszych, ogólniejszych idei i momentów, które przeniknęły tę epokę naszego życia umysłowego. Dzieło proponowane, mające jedynie cel naukowy na względzie, dalekie od dążności rehabilitowania wieku XXII historyi literatury polskiéj, powinno przedstawić obraz żywy. Redakcya „Bibl. Warsz.“ nie przesądza, czy mniéj lub więcéj sympatyczny — byle prawdziwy. Dzieło proponowane powinno przedewszystkiem baczyć na to, że zadaniem jego nie może być ani szczegółowa biografia autorów, ani chronologiczne zszeregowanie tytułów dzieł, lecz, że celem jego jest przedstawienie w dokładnym obrazie idei, tudzież form naukowych i literackich, w których się ujawniło życie narodowe w danéj epoce. — Następnie po tak skreślonym zdaniu odezwa dotyka innych szczegółów i udziela wskazówek, tak co do poszukiwania źródeł, jak i co do okoliczności dotyczących pośrednio literatury owego wieku, między innemi zwraca uwagę na spór Akademii Krakowskiéj z Jezuitami i radzi, aby autor zwrócił uwagę na to, o ile po za interesem czysto materyalnym dotacyi szkół podtrzymywała ten antagonizm korporacyi naukowych, troskliwość o jaknajlepszą metodę nauczania itd. Pierwszeństwo do nagrody otrzyma to dzieło, które oprócz nowych rezultatów, wykazanych krytycznie w treści i formie naukowéj, odznaczać się będzie dokładnością najważniejszych faktów historyczno-literackich nie mniéj powagą i spokojem w ujęciu przedmiotu, tudzież doskonałością formy wewnętrznéj, przez co rozumieć należy czystość i poprawność języka, potoczystość i jasność stylu, tudzież „czytelniczą dostępność“. Nagroda konkursowa wynosi 1000 rubli. Termin składania prac w redakcyi „Biblioteki Warszawskiéj“ (ulica Zielna nr. 7 A), oznaczony został na dzień 1 lutego 1866 roku.

Autorowie podpisy swe składać winni w kopertach, jak zwykle.

Rękopis nagrodzony pozostaje własnością autora, który obowiązany ogłosić go drukiem w ciągu roku po przyznaniu nagrody. Gdyby zaś autor tego nie uczynił, redakcya „Biblioteki Warszawskiéj“ wydać może dzieło uwieńczone na swoją korzyść.

---

* **Ziemianin** wyszedł numer 6 i zawiera: Obecne położenie rólnictwa. III. Dr. Józef Milewski. — Wysłodziny buraczane. I. Tomasz Łubieński. — Uwagi nad rozprawką: „O zwiżaniu obroku.“ — Korespondencya rolnicza: Z Szubińskiego. A. Wieczorek. — Dział pytań i odpowiedzi. — Kronika rólnicza i rozmaitości. — Wiadomości handlowe. — Jarmarki. — Zebrania Towarzystw rolniczych. — Towarzystwo ku wspieraniu urzędników gospodarczych w Wielk. Księstwie Poznańskiém. — Ogłoszenia.

* **„Dwutygodnika dla kobiet“** wyszedł nr. 10 i zawiera: Zamek kościański. Obraz dramatyczny z XVII w., napisała A. Baranowska. — Resurecturus. Obrazek z życia, napisał Krzyżak. (Ciąg dalszy.) — Korespondencya „Dwutygodnika“ z po za Kordonu. — Z szwedzkiéj niwy. Przekłady poetyczne Wawrzyńca hr. Benzelstjerna Engeström. (Ciąg dalszy.) — Karta z dziejów Podtatrza. Skreślił Walery Eljasz. (Dokończenie.) — Przegląd literacki. — Wiadomości literackie i rozmaitości. — Logogryf. — Rozwiązanie logogryfu. — Korespondencya Redakcyi.

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 8 lutego.

LUZINSKIEGO GRAND HOTEL DE FRANCE. Waligórski z Skórzewa, Radoński z Starężyna, Kierski z Pobórki, Lasocki z Lechlina, Mencel z Królestwa Polskiego, Libelt z żoną z Czeszewa.

KAMIENSKIEGO HOTEL DE BERLIN. Jackowski z Gross Puppen, dr. Górny z Murowanéj Gośliny, dr. Tabulski i Dutkiewicz z Rogoźna, Laskowski z Runowa, Mikołajski z Warszawy, pani Fritsche z Jarociua, Lange z Welzen, Skąpski z z Wiśniewa, Bartsch z Mogilna, Steinborn z Żółwin, Hoffmann z Lipska, Wodniakowski z Ostrzeszowa, Georges z synem z Francyi.

Pociągi odjeżdżają

od dnia 15 października 1883 r.

Z Poznania do Bydgoszczy-Torunia.

pociąg osobowy	klasa 1—4 o godz.	5 minut	6 rano.
pociąg mięszany	klasa 2—4 o godz.	9 minut	5 przed połud.
pociąg osobowy	klasa 1—4 o godz.	1 minut	— w południe.
pociąg mięszany	klasa 1—4 o godz.	6 minut	1 wieczorem.

Z Poznania do Kluczborku.

pociąg osobowy	klasa 1—4 o 7 godz.	15 minut	rano.
pociąg mięszany	klasa 2—4 o 10 „	52 „	przed połud.
pociąg mięszany (do Ostrowa)	klasa 2—4 o 6 „	4 „	wieczorem.

Z Poznania do Krzyża.

pociąg mięszany	klasa 2—4 o godz.	5 minut	40 rano.
pociąg pospieszny	klasa 1—3 o godz.	10 minut	41 przed połud
pociąg mięszany	klasa 2—4 o godz.	6 minut	42 wieczorem.
pociąg osobowy	klasa 1—4 o godz.	12 minut	30 wieczorem.

Z Poznania do Wrocławia.

pociąg osobowy	klasa 1—4 o godz.	5 minut	2 rano.
pociąg osobowy	klasa 1—4 o godz.	10 minut	30 przed połud.
pociąg pospieszny	klasa 1—3 o godz.	3 minut	52 po południu
poc. os. (do Leszna)	klasa 1--4 o godz.	8 minut	— wieczorem.

Z Poznania do Frankfurtu n. O.-Gubeny.

pociąg osobowy	klasa 1—4 o godz.	5 minut	— rano.
pociąg pospieszny	klasa 1—3 o godz.	10 miuut	26 przed połud.
pociąg osobowy	klasa 1—4 o godz	3 minut	57 po południu
pociąg mięszany	klasa 1—4 o godz.	6 minut	40 wieczorem.

Z Kluczborku do Poznania.

poc. m. (z Ostrowa)	klasa 2—4 o godz.	9 minut	23 przed połud.
pociąg osobowy	klasa 1—4 o godz.	2 minut	49 po południu
pociąg osobowy	klasa 1—4 o godz.	10 minut	4 wieczorem.

Z Poznania do Piły.

pociąg mięszany	klasa 2—4 o 4 godz.	57 minut	rano.
pociąg mięszany	klasa 2—4 o 10 „	29 „	przed połud
pociąg mięszany	klasa 2—4 o 3 „	54 „	po południu

Pociągi przybywają:

Z Krzyża do Poznania.

pociąg osobowy	klasa 1-4 o godz.	4 minut	47 rano.
pociąg mięszany	klasa 2—4 o godz.	8 minut	15 przed połud.
pociąg pospieszny	klasa 1—3 o godz.	3 minut	22 po południu
pociąg mięszany	klasa 2—4 o godz.	9 minut	56 wieczorem.

Z Wrocławia do Poznania.

poc. os. (z Leszna)	klasa 1—4 o godz.	8 minut	8 rano.
pociąg pospieszny	klasa 1—3 o godz.	10 minut	21 przed połud.
pociąg osobowy	klasa 1—4 o godz.	5 minut	39 po południu
pociąg osobowy	klasa 1—4 o godz.	11 minut	24 wieczorem.

Z Frankfurtu n. O.-Gubeny do Poznania.

pociąg mięszany	klasa 1—4 o godz.	8 minut	57 przed połud.
pociąg osobowy	klasa 1—4 o godz.	3 minut	12 po południu
pociąg pospieszny	klasa 1—3 o godz.	5 minut	50 wieczorem.
pociąg osobowy	klasa 1—4 o godz.	11 minut	7 wieczorem.

Z Piły do Poznania.

pociąg mięszany	klasa 2—4 o godz.	8 minut	59 przed połud
pociąg mięszany	klasa 2—4 o godz.	3 minut	42 po południu
pociąg mięszany	klasa 2—4 o godz.	7 minut	57 wieczorem.

Ostatnie wiadomości.

Kraków, 11 lutego. Dziś rano umarła żona prof. Kaźmirza Morawskiego. Pogrzeb odbędzie się w środę.

Mowa żałobna

na pogrzebie śp.

dr. Józefa Lipskiego

powiedziana w kościele lewkowskim dnia 15 stycznia 1884 przez

ks. Antoniego Kanteckiego

filozofii doktora.

Cena egzemplarza 1 mr.

O łaskawe zamówienia uprasza

Jarosław Leitgeber.

GOSPODARSTWO HANDEL I PRZEMYSŁ.

(W.) **Poznań**, 11 lutego (— Sprawozdanie giełdowe. —)

Stan powietrza: dżdżysto.

Żyto spok.

Cena wypowiedzialna —,—. Wypowiedziano —.— cetnnar. —,— płacono, na luty 142.50 płac., na luty-marzec 142.50, płac., marzec-kwiecień 143,— płc., na wiosnę 143,50 płac., maj-czerwiec 145,— płac., czerwiec-lipiec 146.50 płac.

Okowita: słabiej.

Cena wypowiedzialna —.—. Wypowiedziano —,— litrów na luty 47,10 płacono, na marzec 47,40 płc., na kwiecień 47.80 pł, na kwiecień-maj 48 10 pł., na maj 48,40 pł., czerwiec 49,10 płac., lipiec 49.80. sierpień 50.30.

Okowita: w miejscu (bez beczki) 47.10. ofiar.

(Sprawozdanie urzędowe.)

Żyto. Wypowiedziano —,— centnarów. Cena wypowiedziana —,—, luty 142.—, luty-marzec 142,—. marzec-kwiecień 142,50, kwiecień-maj 143.—, maj-czerwiec 144.50, czerwiec-lipiec 146,— m.

Okowita. (z beczką) pr. 100 = 10,000% Tralles. Wypowiedziano —,— litrów, cena wypowiedzenia 47,10, marek, luty 47,10, marzec 47,40, kwiecień-maj 48,10, czerwiec 49,—, lipiec 49,70, sierpień 50,10, w miejscu bez beczki 47,—.

Ceny targowe w Poznaniu

dnia 11 lutego 1884.

		TOWAR piękny		średni		pośledni			
Pszenica	100 kilogr.	18	90	17	70	17	—	—	—
„ nowa	- -	—	—	—	—	—	-	—	—
Żyto	- -	14	50	13	70	13	30	-	—
Jęczmień	- -	14	50	12	70	12	40	—	—
Owies	- -	14	—	13	20	12	70	—	—
Groch wrzący	- -	18	20	17	70	—	—	—	—
Groch na paszę	- -	15	50	14	60	—	—	—	—
Kartofle	- -	4	—	3	30	3	—	—	—
Łubin żółty	- -	9	90	9	—	—	—	—	—
„ niebieski	- -	8	70	7	50	—	—	—	—
Rzepik zimowy	- -	—	—	—	—	—	—	—	—
Rzep zimowy	- -	—	—	—	—	—	—	—	—

Sprawozdanie targowe

według zestawień król. dyrekcyi policyi w Poznaniu.

Poznań, dnia 11 lutego 1884.

Przedmiot.			TOWAR dobry M.	dobry ₰	średni M.	średni ₰	pośled. M.	pośled. ₰	w przecięciu M.	w przecięciu ₰
Pszenica	najwyż.	za 100 kil.	—	—	18	—	17	20	17	43
	najniż.	-	—	—	17	50	17	—		
Żyto	najwyż.	-	—	—	14	40	13	80	13	93
	najniż.	-	—	—	14	10	13	40		
Jęczmień	najwyż.	-	—	—	13	20	12	60	12	75
	najniż.	-	-	—	12	90	12	30		
Owies	najwyż.	-	—	—	13	70	12	80	13	05
	najniż.	-	—	—	13	30	12	50		

			Inne artykuły: najwyż. M.	najwyż. ₰	najniż. M.	najniż. ₰	w przecięciu M.	w przecięciu ₰
Słoma	prosta	za 100 kil.	4	75	3	—	3	88
	barłóg	-	—	—	—	—	—	—
Siano		-	6	75	4	—	5	38
Groch		-	—	—	—	—	—	—
Soczewica		-	—	—	—	—	—	—
Fasola		-	—	—	—	—	—	—
Kartoflo		-	4	—	3	—	3	50
Wołowina	kulka	za 1 kil.	1	40	1	20	1	30
	żebra	-	1	20	1	—	1	10
Wieprzowina		-	1	20	1	—	1	10
Skopowina		-	1	20	1	—	1	10
Cielęcina		-	1	40	1	—	1	20
Słonina		-	1	60	1	50	1	55
Masło		-	2	40	1	80	2	10
Jaja		za kopę	2	50	2	40	2	45

Telegram giełdowy

Berlin, 11 lutego 1884.

Pszenica osłab

kwiecień-maj	175,25
lipiec-sierpień	181,50

Żyto słabo

luty	147,50
kwiecień-maj	147,50
maj-czerwiec	147,50

Oléj rzep. stale

kwiecień-maj	64,60
maj-czerwiec	64,70

Okowita słabo

w miejscu	47,80
luty-marzec	48,—
kwiecień-maj	48,50
czerwiec-lipiec	49,50
lipiec-sierpień	50,40

Owies

kwiecień-maj	128,75
Wypow.-żyta wsp.	—
Wyp.-okow. kw.	50,000

Szczecin, dnia 11 lutego 1884

Pszenica potw.

kwiecień-maj	179,50
maj-czerwiec	181,—

Żyto niezm.

kwiecień-maj	145,—
maj-czerwiec	145,50

Rzepik

w miejsc	—,—

Kursa końcowe 11 lutego 1884

Kapitały.

Galic. akc. k.	125,75
Pr. consol. 4%	102.60
Pozn. listy z.	101,70
Pozn. listy rent.	101,50
Austr. banknoty	168,75
Austr. renta złota	84,90
Austr. losy 1860	119.25
Włochy	92,90
Rumuny	103,75
Ros. banknoty	198,—
Ros.-ang. pożyczk.	87,10
Pol. 5% list. zast.	61.90
Pol. lik. l. zast	54,25
Kredyty	534,—
Keléj państwowa	532,—
Lombardy	243.50
Usposob. słabo	

(Kursa końc.)

Oléj rzep. potw.

kwiecień-mai	64,75
w miejscu	
wrzesień-paźdz.	62,—

Okowita spok.

w miejscu	47,—
luty	47,20
kwiecień-mai	48,—
czerwiec-lipiec	49,30

Petroleum

w miejscu	9,35

Dziś zasnął w Bogu, opatrzony śś. Sakramentami ś. p. (300)

Jan Nepomucen Echaust.

Eksportacya odbędzie się we wtorek dnia 12 b. m. o godzinie 5-téj po południu, pogrzeb o godz. 10½ nazajutrz.

Ks. J. Echaust z matką.

Skrzebowa 10 lutego 1884.

Nabożeństwo żałobne

za spokój duszy ś. p.

ks. dr. Aleksandra Prusinowskiego

proboszcza grodziskiego

odbędzie się w piątek dnia 15 lutego w kościele poklasztornym w Grodzisku i w kościele parafialnym w Opalenicy. (299)

Apteka Radlauera Eucalyptusowa esencya do ust i zębów i Eucalyptusowy proszek do zębów.

Najlepszy środek do ochrony i konserwowania zębów i dziąseł skutkiem swych nadzwyczajnych antiseptycznych przymiotów.

Esencya Eucalyptusowa do ust zawiera obok innych skutecznych części składowych także skuteczne części składowe drzewa Eucalyptus globulus (australskie drzewo leczące febrę) w formie skoncentrowanéj.

Używając bierze się łyżeczkę od herbaty esencyi do ust, wlewa się w szklankę wody i tem usta kilkakrotnie płucze. Równocześnie czyści się moim Eucalyptusowym proszkiem do zębów.

Skutki.

Esencya Eucalyptusowa do ust niszczy w zarodzie za pomocą swych antiseptycznych własności wszelkie możliwe grzyby w ustach, chroni przed zepsuciem zęby i jest najpewniejszym środkiem przeciwko bólowi zębów, pochodzącym z dziurawych zębów. W skutek swych desinfenkcyi własności, jest znakomitym przy wszelkich cierpieniach ust, również chroni przed grzybami. anginą itd.

Esencya Eucalyptusowa do ust usuwa natychmiast wszelki nieprzyjemny odor pochodzący z oddychania, także i z ust, żołądka lub z nosa i może być tak u dorosłych jak u dzieci dla swéj absolutuéj nieszkodliwości używaną.

Znakomite skuteczne działalności drzewa Eucalyptus globulus stwierdzili prof. dr. Gubler i dr. Betherand w Paryżu, oraz prof. dr, Bentley i dr. L. Browne w Anglii jako też wielka liczba innych medycznych powag.

Cena butelki 1 mrk., pudełko Eucalyptusowego proszku 75 fenygów.

S. RADLAUER w Poznaniu,

(5) Czerwona apteka, Stary Rynek 37.

W powiatowym „Orędnowniku Gnieźnieńskim“ ogłasza p landrat Nollau, że następające obligacye powiatu gnieźnieńskiegz zostały wylosowane i są płatne dnia 1 października r. b. w powiatowéj kasie komunalnéj w Gnieźnie: Lit. A. Nr. 13, 34, 89. Lit. B. Nr. 32, 98. 158, 200. Lit. C. Nr 52. Lit. D. Nr. 10. Lit. E. Nr. 93.

Walne zebranie

odbędzie się d. **28 lutego** r. b. o 3 po połud. na sali p. **Huettner.**

Porządek dzienny:

1. Sprawozdanie z całorocznego zarządu kasy (296)
2. Pokwitowanie Zarządu z rachunków za r. 1883.
3. Wybór kasyera.
4. Wybór 3 członków Rady Nadz.
5. Poddanie się rewizyom w przyszłości dokonywać się mającym przez Rewizora z łona komitetu Związku Spółek zarobkowych.

Sroda, dnia 10 lutego 1884.

Kasa oszczędności i pożyczki Towarzystwa Rzemieślniczego pod opieką św. Józefa w Środzie, zapisanéj Spółki.

Rada Nadzoacza.

W. Węclewski, prezes.

Sprawozdanie

rachunku za rok 1883.

BILANS.

Aktywa.		Passywa.
	1. Udział	128077.21
	2. Dywidenda	8380.51
73.69	3. Koszta proces. i adm. członka.	
516161.—	4. Weksle	
	5. Depozyta	380976 98
	6. Fun. rezerw.	46086 89
20001.90	7. Banki	
	8. Kap. dyspoz.	505.55
25037.65	9. Gotówka	
561274.24		561274.24

Liczba członków.

Z r. 1882 przeszło na r. 1883	668
W r. 1883 przybyło	101
razem	769
W r. 1883 wystąpiło	85
Na r. 1884 przechodzi	684

Sroda, dnia 9 lutego 1884.

Kasa Oszczędności i Pożyczki Towarzystwa Rzemieślniczego pod Opieką św. Józefa w Środzie Zap. Sp.

Ks A. Szamarzewski. Ks I. Knast. M. Boguliński.

Nr. 67 Stary Rynek Nr. 67

Bazar wyprzedaży.

Pończochy i towary trykotowe od najtańszych aż do najdelikatniejszych gatunków, **wełna, bawełna Estremadura, koronki, chusteczki koronkowe, ryżki, kwiaty, męzkie, damskie i dziecęce kołnierzyki, mankiety i krawaty** polecam po najtańszych, znacznie obniżonych, lecz ściśle rzetelnych stałych cenach i tylko w dobrych gatunkach.

Codziennie świeże przesyłki nowości w towarach białych i biżuteryach.

Rynek 67. **M. E. Bab.**

Handel towarów krótkich, białych, galanteryjnych wełnianych i skórzanych.

Na firmę i numer domu, Stary Rynek 67 proszę uważać.

Zamiejscowe zamówienia zostają wysłane odwrotną pocztą za pobraniem zaliczki. (263)

PĄCZKI

kilka razy na dzień świeże — tuzin po 60 fen., 1 marce i glazurowane po 1 m. 20 fen. poleca cukiernia (285)

Antoniego Pfitznera

Poznań, Stary Rynek nr. 6.

Tom wypada fen. 90. **Tanie zbiorowe wydanie** Tom wypada fen. 90.

POWIEŚCI

najznakomitszego naszego pisarza

J. I. KRASZEWSKIEGO.

SERYA NOWA.

Wydanie to obejmuje: **powieści dotychczas w tanich wydaniach nie egzystujące.** Żadna z powieści znajdujących się w wydaniu jubileuszowem **powtórzoną nie będzie.**

Jest to jedyne zbiorowe wydanie powieści znakomitego pisarza.

W roku 1883 wyszło tomów 20; — w roku 1884 wyjdzie tomów 20. Obecnie wyszedł tom 21 obejmujący powieść:

Bracia Rywale. Obrazek społeczeństwa XVIII wieku.

PRENUMERATA WYNOSI: (301)

w Poznaniu: kwartalnie za 5 tomów 4 m. 50 f., pocztą: kwart. 5 m.

Michał Glücksberg, Wydawca w Warszawie.

W Poznaniu skład główny w księgarni M. Leitgeber i Spółki.

Bezpłatne wypożyczalnie książek.

Barcin, Lapis kupiec,
Borek, Jan Wałczyński,
Brodnica Kazimierz Lipiński,
Buk, Jan Gorzelniacki, organista;
Bydgoszcz, St. Rogaliński,
Chodzież Józef Fleiszer, stelmach,
Czarnków, Łukasz Służewski, organista,
Czempin, Klechta, obywatel,
Czerniejewo, Michał Piotrowski, obywatel,
Dubin, B. Mędlewski, obywatel,
Gniezno, Albin Nawrowski (ulica Trzemeszeńska nr. 105),
Gołańcz, Wincenty Ryński, dzierżawca,
Gostyń, Dźwikowski, cyrulik,
Grodzisk, Niejacki Julian,
Inowrocław, Rosiński, kościelny (ulica Kasztelańska),
Jaraczewo, Franciszek Godurkiewicz, organista,
Jarocin, S. Rydlewski, cyrulik,
Jutrosin, Góralski, organista,
Kamionna, pani Rewicka,
Kcynia, Jan Karczyński, organista
Kempno, Aleksander Lis, kupiec,
Kłecko, X. Ludwiczak,
Kobylin, Leopolt Gallus,
Koronowo, Kiedrowski, zakrystyan,
Kościan, Wittig. kupiec,
Kórnik, Wojciechowski, organista,
Kostrzyn, K. Gorzelniaski, organista,
Koźmin, Moll, kupiec,
Krobia
Kruświca, K. Osiński, kupiec,
Krzywiń, B. Czechowski, kupiec,
Leszno, F. Marcinkowski, kupiec,
Lubawa, Dr. Rzepnikowski,
Łabiszyn, A. Buxakowski, kupiec,
Łopienno, Anastazy Kiełczewski,
Łobżenica, J. Żędkowski, mistrz stolarski,
Miasteczko, Maksymilian Celler,
Miejska Górka, A. Skwierczyński,
Mixtat, Leonard Płoński, geometra,
Mogilno, Józef Stark, Kupiec,
Mosina, Jan Jaworski, obywatel,
Mrocza, A. Mściszewski, rzeźnik,
Murowana Goślina, Pieniężny. organista,
Nakło, Antoni Łęckowski, obywatel,
Nowy Most, Andrzéj Piątkowski, stolarz,
Oborniki, Grosman, budowniczy,
Obrzycko, Wincenty Hejnowicz, kupiec,
Opalenica, Piotr Szumiński, mistrz krawiecki,
Osieczna, Maksymilian Szydłowski, obywatel,
Ostroróg, Józef Dondajewski, organista,
Ostrów, Gitzler, obywatel,
Ostrzeszów, Bielawski, introligator,
Piła, Załachowski, (Szeroka ul. 30)
Pleszew, Zboralski, kupiec,
Pniewy, Bogusławski, kupiec,
Pobiedziska, Marcin Koczorowicz, mistrz szewski,
Poniec, W. Miśkiewicz, introligator,
Poznań, ul. Wrocławska 30, pani Hyrszfeld,
Poznań, Chwaliszewo 41, Krąkowski, mistrz stolarski,
Pszczew, Rolewski,, b. organista,
Raszków.
Rogowo, Teofil Smieciński, organista,
Rogoźno, Pucyata, mistrz blacharski,
Sierakowo, W. Kostrzyński,
Skoki, Stan, hotelista,
Śmigiel, T. Radziewicz, kupiec,
Solec, Jan Zieliński, obywatel,
Środa, Franciszek Zaremba,
Starogród Pr., Stanisław Roman,
Strzelno, Józef Baliński,
Stęszewo S. W Bielski, kupiec,
Sulmierzyce, Stanisław Hempowicz,
Szamotuły, Fligierski, kupiec,
Szubin, F. Anders, kupiec,
Swarzędz, Michał Bialik, siodlarz,
Trzemeszno, Fl. Kozierowski, szewc,
Ujście, Karol Górny, zegarmistrz,
Wągrówiec, Franciszek Degórski,
Wronki, Michał Sroczyński,
Września, Szyperski,
Wysoka, Franciszek Bederski,
Zaniemyśl, Edmund Raczkiewicz,
Zbąszyn, W. Graszyński, obywatel,
Znin, S. Rogaliński, kupiec.

Towarzystwo Czytelni Ludowych w Poznaniu.

Stacye Męki Pańskiéj

płaskorzeźbione, wykonane artystycznie, w kolorach naturalnych malowane, trwałość nieograniczona na setki lat. Cena umiarkowana. Spłaty także ratami. Próby przesyłam gratis i franko.

J. SZPETKOWSKI

dekorator kościołów. (180)

Berlińska ulica nr. 2.

Reparacye wykonuję sumiennie.

L. Marchlewski
Zegarmistrz
w Poznaniu

Przyjmuję stare zegarki w zamian!

poleca jako sósowne podarki: złote i srebrne zegarki męzkie i damskie w najlepszych gatunkach, po cenach bardzo przystępnych, również łańcuszki złote, srebrne, złotem pokładane i niklowe, bardzo tanie, daléj regulatory, zegary stołowe i ścienne, budziki tanie zwyczajne i eleganckie.

Przyjmuję zamówienia na zegarki z artystycznym portretem Króla Jana III. (169)

A. Górkiewicz

SZEWC

Stary Rynek nr. 26 (obok ratusza)

poleca się Szanownéj Publiczności do wykonania

wszelkiego obuwia damskiego i męzkiego

zaś Przewielebnemu Duchowieństwu do wyrabiania trwałych i wygodnych kanonów po nader przystępnych cenach.

Cukry

własnego wyrobu i francuzkie w pudełkach po 2 i 3 mrk. za funt, karmelki po 80 fen., 1 i 1,50 m. za funt — praliny, serki pigwowe,

Ottony

cukierki na kaszel w pudełkach po 35 fen. poleca cukiernia

Ant. Pfitznera

Stary Rynek. (287)

CYGARA!

Abundantia po 50 m. za 1000
Olor i Buena po 60 m. za 1000
Anita po 100 marek za 1000
poleca (74)

J. Zydorowicz

Poznań, ul. Nowa 5.

CENNIK

w **Dom. Dzięczynie** wychodowanych i posiadających pod gwarancyą sił kiełkowania

NASION

sprzętu 1883 r.

Lutowickie i Pohla nasienie ćwikły **olbrzymiéj.**

I gatunek za ctr. 45 mrk. za funt 50 fen. (279)

II gatunek za ctr. 36 mrk. za funt 45 fen.

Nasienie białéj marchwi olbrzymiéj za funt 80 fen.

R. Goeppner.

Ceny miodów zniżone.

Ceny miodów zniżone.

Nowy gatunek

miodu krakowskiego

w żółtym kolorze t. z. węgierski odebrał i poleca po nader przystępnéj cenie (139)

J. Affeltowicz

Chwaliszewo 67.

jeneralny reprezentant miodosytni

J. Wójcikiewicza w Krakowie.

Ceny miodów zniżone.

Ceny miodów zniżone.

Od cukrowni w Kościanie nabyliśmy

22 woły robocze najl. gat. bawarskiego 12 do 14 cent. ważące, 6 ślązkich wołów,

które postanowiliśmy sprzedać. Woły te pracowały w czasie ostatniego sezonu w cukrowni w Kościanie. Odbiór podług życzenia kupującego do końca lutego r. b. Zgłoszenia uprasząmy przesyłać wprost do nas, również przyjmujemy dalsze zamówienia na bydło. (290)

Br. Meyerstein

Gotha, w Turyngii.

Studentów na stancyą

przyjmuje od 1 kwietnia za ają macierzyńską opiekę (288)

Helena z Braunków Szumanowa.

Bliższa wiadomość w handlu

Bon Marché

naprzeciw Hotelu Francuzkiego

Dom. Niechanowo pod Gnieznem poszukuje od 1-go kwietnia lub od 1-go lipca rb.

służącego

kawalera lub żonatego. Rekomendacye i kopie świadectw należy tamże nadesłać. (280)

Wdowa,

w czterdziestym roku życia, zdrowa, silna, znająca się na dobréj kuchni, pieczywie, praniu, prasowaniu, oraz gospodarstwie domowem poszukuje obowiązków gospodyni zaraz lub od 1 kwietnia r. b. Łaskawe oferty przyjmuje **Ekspedycya Kuryera Pozn.** pod nr. 302.

Wieczorek tańcujący

na rzecz szoły wieczornéj

Towarz. Przemysłowego

odbędzio się

dnia 16-go lutego 1884 r.

na sali Bazarowéj,

na który członków i przez tychże wprowadzonych gości zaprasza

DYREKCYA.

Osobnych zaproszeń się nie wysela. Bilety są do nabycia w handlu cygar p. Zydorowicza, przy Nowéj ulicy nr. 5 i u podskarbiego w cenie po 1,50 mrk. dla członkow i po 3 mrk. dla gości. (303)

Nakładem i drukiem Jarosława Leitgebra w Poznaniu.